

PIĄTEK-NIEDZIELA
1-3 KWIETNIA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 64 (7283)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325



MAGAZYN

dziennik
Wschodni



Spożywczy gigant. Dla ludzi czy dla swoich?

Trzy lubelskie spółki mogą wejść do państwowego molocha: Krajowej Grupy Spożywczej

2
STRONA

Był szpital, nie będzie noclegowni

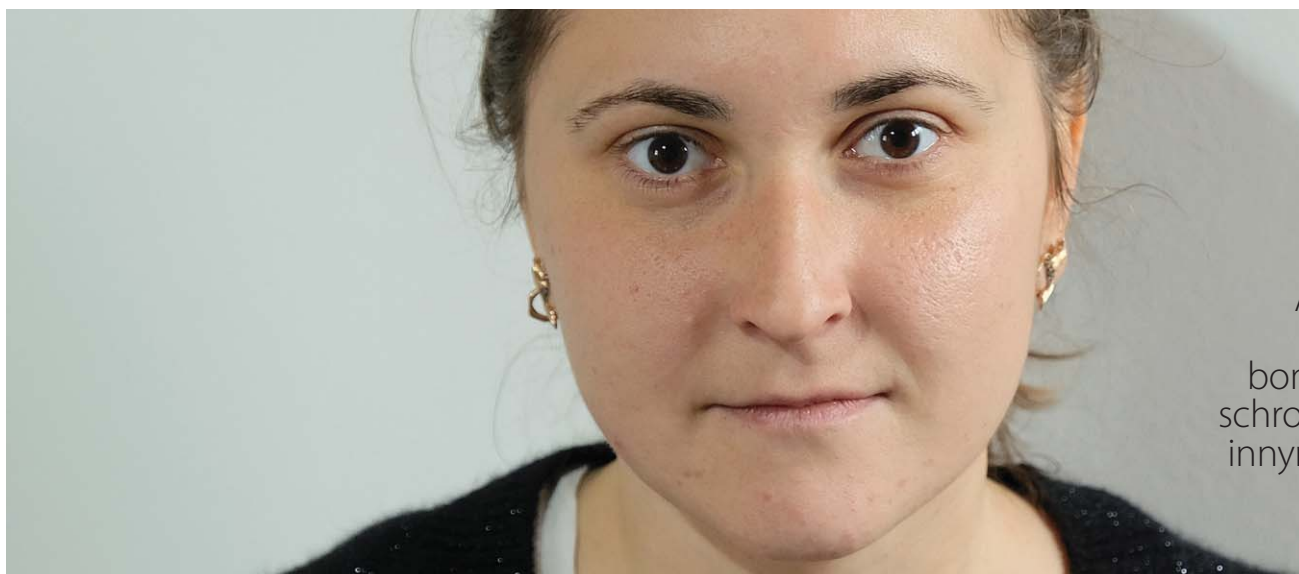
Około 1100 pacjentów dostało pomoc w szpitalu tymczasowym w Targach Lublin przez 15 miesięcy jego działalności

3
STRONA

Miejsce urodzenia: Lublin

Ciężarne kobiety z Ukrainy zostały okradzione z przeżycia w spokoju porodu, który powinien być jedną z najpiękniejszych chwil w życiu matki. Tym, którym udało się uciec, pomagają polskie szpitale

2-3
MAGAZYN



Dramat Mariupola. Trzy tygodnie w schronach

Alina Revko wie czym jest zimno, głód i pragnienie. Wie, czym jest ucieczka bombardowanymi ulicami. Teraz znalazła schronienie pod Lublinem i chce pomagać innym, którzy przeżyli piekło wojny

8-9
MAGAZYN

Wystrzałowy czwartek w urzędzie pracy

SZKOLENIE Strzały, porwanie części załogi i przesłuchania. Tak wyglądało wczorajsze przedpołudnie w Wojewódzkim Urzędzie Pracy. – Pracują tu różni ludzie, niektórzy mają problemy zdrowotne. Dobrze, że nikt nie skończył z zawałem. To poszło za daleko – komentuje jeden z urzędników

Tomasz Maciuszczak

Czwartek, tuż po godzinie 10 rano. Do siedziby Wojewódzkiego Urzędu Pracy przy ul. Obywatelskiej wbiega grupa zamaskowanych mężczyzn z bronią. Padają strzały, groźby, wulgarne okrzyki. Napastnicy rozbiegają się po pokojach.

„Pan już nie żyje” – słyszysz ci, którzy zachowali się w niewłaściwy sposób. Niektórzy są zmuszeni do klęczenia na korytarzu z rękami za głową. Pracownicy kierownictwa zostają uprowadzeni do jednej z sal i tam przesłuchiwać.

Zaznaczmy, że amunicja w broni jest ślepa, a agresorzy to pracownicy firmy zajmującej się szkoleniami militarnymi. Ćwiczenia to pomysł dyrekcji instytucji.

„Czujemy się zobligowani”

– W całym kraju obowiązuje stopień alarmowy BRAVO (drugi w czterostopniowej skali, wprowadzany w przypadku zwiększonego zagrożenia wystąpieniem zdarzeń o charakterze terrorystycz-

nym – przyp. aut.). Jesteśmy 200 kilometrów od potencjalnej linii frontu. Ludzie nie zdają sobie sprawy z zagrożeń, jakie mogą na nas czekać. Czujemy się zobligowani do nauczania pracowników właściwych zachowań. Dlatego przeprowadziliśmy szkolenie z zakresu obronności pokazujące, jak należy się zachować w sytuacji kryzysowej – wyjaśnia Andrzej Danilkiewicz, zastępca dyrektora WUP.

Przyznaje, że manewry wyglądały bardzo realistycznie. Sam „uszedł z życiem”, bo schował się pod biurkiem, gdy napastnicy szukali go w szafie.

Większość wziętych na cel pracowników na czele z dyrektorem Andrzejem Pruszkowskim dała się „zastrzelić”. Wicedyrektor dodaje także, że dwa dni wcześniej niezauważeni przez nikogo instruktorzy zrobili w budynku rozpoznanie, dzięki czemu znali rozkład pomieszczeń.

– Zamiar przeprowadzenia szkolenia zgłosiliśmy właściwym służbom. Poinformowaliśmy o tym wszyst-



kich pracowników – zapewnia wicedyrektor. I pokazuje wysłanego w środę po godz. 10 maila z informacją o planowanych na czwartek ćwiczeniach.

„Dobrze, że nikt nie skończył z zawałem”

W urzędzie jesteśmy dwie godziny po zakończeniu

„Pan już nie żyje” – słyszysz ci, którzy zachowali się w niewłaściwy sposób. Niektórzy są zmuszeni do klęczenia na korytarzu z rękami za głową. Pracownicy kierownictwa zostają uprowadzeni do jednej z sal i tam przesłuchiwać.

FOT. BORSUK

szkolenia. Napotkani pracownicy rozmawiają niechętnie, a na pytanie o ćwiczenia reagują przeważnie głębokim westchnięciem i wymownym spojrzeniem.

– Dostaliśmy bardzo ogólnego maila, że mogą odbyć się ćwiczenia. Ale nikt nie spodziewał się, jak to będzie wyglądało. Pracują tu

różni ludzie, niektórzy mają różne problemy zdrowotne. Dobrze, że nikt nie skończył z zawałem. To poszło za daleko – mówi jeden z urzędników, chcący zachować anonimowość.

– Tylko ktoś bez wyobraźni mógł w obecnych czasach wymyślić coś takiego. To przejaw ignorancji – nie kryje wzburzenia mąż jednej z pracownic WUP, który kontaktował się z naszą redakcją.

Po godz. 10 dostał od żony dramatyczny SMS z informacją, by dzwonił na policję, bo ktoś napadł na urząd.

– Otrzymaliśmy kilka telefonów dotyczących hałasów i rzekomych wystrzałów w Wojewódzkim Urzędzie Pracy – potwierdza kom. Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. I dodaje: – Dzwoniącym przekazywaaliśmy, że są to ćwiczenia. Byliśmy o tym uprzedzeni.

• CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

PRZEGLĄD TYGODNIA

[TYLKO U NAS] Prezydent Lublina (PO) poważnie rozważa przeprowadzkę do Lublina – donosi nasze ratuszowe ucho (tak, tak, wciąż tam mamy swoje wiewiórki i wiewiory). Prezydenta do tego desperackiego poniekąd kroku miały przekonać zbliżające się wybory oraz rosnący poziom życia w mieście, nieporównywalny z sielskim, ale jednak wiejskim życiem na jakubowickim odludziu.

Co szczególnie ujęło prezydenta w Lublinie? To m.in. klimat sprzyjający prywatnemu biznesowi, w tym możliwość uzyskania w ramach szybkiej ścieżki tzw. „wuzetek”; liczne nasadzenia kompensacyjne widoczne na każdym kroku; przyjazne relacje władzy z deweloperami, wspierające rozwój prestiżowych blokowisk; aktywnie działające miejskie kluby sportowe: żużlowy i narciarski oraz możliwość uczestniczenia w głośnych wydarzeniach kulturalnych organizowanych na Zamku Lubelskim, a sponsorowanych przez miasto. Według naszych informacji prezydent ma już też upatrzone mieszkanie w pobliżu powstającego Parku Naturalistycznego im. Deweloperów Lubelskich.

Rozumiemy, że nie musimy tłumaczyć, że my z tej przeprowadzki w ogóle się nie cieszymy

•••

ZŁODZIEJE Znów dostaliśmy po naszych brudnych łapach od Wojciecha Pokory, redaktora naczelnego Kuriera Lubelskiego (wydawnictwo Paliwo i Smarowanie). Tym razem za to, na czym od lat opieramy nasz biznesowy model, czyli na podprowadzeniu cudzych tekstów i publikowanie ich jako swoich. Długo się zastanawialiśmy, czy postawić na kurierowe hity z internetu typu „Jakie potwory straszły dawniej mieszkańców Lubelszczyzny? Odważył się sprawdzić?” lub „Czy krasnicanie znają się na modzie? Te codzienne stylizacje uchwyciły kamery Google Street View w Kraśniku”, ale ostatecznie nasze kaprawe oko trafiło na wstrząsający materiał o pensjach lubelskich rektorów. Wykorzystując nasz złodziejski spryt, zanim koledzy z Kuriera przełknęli drugie śniadanie, szybko przepisaliliśmy sobie te zarobki z interpelacji poselskiej i opublikowali jako swoje dzieło w necie. I za to Pokora przejechał się po nas na fejsie, wieszając na nas psy i zarzucając plagiat.

Pytają nas na mieście, co my na to? A my na to, posiłkując się cytatem z samego Prezydenta RP, odpowiadamy: Nie strasz, nie strasz...

•••

**ICH BIN EIN BRUXELCZYK**

Jest pierwszy namacalny efekt ostatniej wizyty Joe Bidena (zwanego uśpionym prezydentem) w Polsce i rosnącą pozycją naszego kraju w NATO. Sylwester Tułajew, poseł PiS z Lublina, który mocno angażował się w ostatnią kampanię prezydenta Andrzeja Dudy, brawurowo prowadząc jego fanpejdże i tiktoki, ma być oficerem łącznikowym NATO ds. walki z zagrożeniami cybernetycznym (z ang. anti-cyberwar senior dispatch officer) i odpowiadać za kontakty Sojuszu z samym Pałacem Prezydenckim.

Sylwester Rambo

•••

ŚWIĘTO Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w Teatrze Osterwy w Lublinie artystom wręczono medale, dyplomy i nagrody. Uważni obserwatorzy odnotowali, że na scenie zabrakło byłej już zastępczyni dyrektora i głównej księgowej Osterwy, które nagrody (odpowiednio 29 tys. i 27,4 tys. PLN) otrzymały wcześniej na konta.

Aktorkom i aktorom Osterwy gratulujemy uzdolnionej dyrekcji

•••

Z FRONTU Członkowie Miejskiej Partyzantki Ogrodniczej przekopali rozjeżdżany przez kierowców trawnik i posadzili na nim drzewka. – Za małe, za dużo, za blisko siebie – ocenił fachowo Ratusz. – W naszej ocenie wykonano je (nasadzenia) niezgodnie ze sztuką ogrodniczą.

Oni znają tylko sztukę wysadzania

(KW)

Krzysztof Wiejak

Według naszych informacji do państwowego holdingu spożywczego miałyby wejść m.in. Fabryka Cukierków Pszczółka (głównie z racji tego że jest spółką-córką Krajowej Spółki Cukrowej, która ma być filarem tworzonej grupy), Zamojskie Zakłady Zbożowe (ich właścicielem jest państwowy Elewarr) oraz prawdopodobnie Lubelski Rynek Hurtowy Elizówka.

W założeniu KGS ma ograniczyć rolę pośredników pomiędzy producentami rolnymi a sieciami handlowymi. Skorzystać mają i rolnicy (lepsze ceny w skupie), i klienci sklepów spożywczych (niższe ceny na półkach).

– Uważam, że to ciekawe przedsięwzięcie – mówi Grzegorz Wróbel, prezes Pszczółki. – KGS będzie kontrolowała całą drogę: od materiału siewnego, poprzez skup, przetwórstwo do finalnego produktu i sprzedaży, a tym samym wpływać na ceny, jakie otrzymuje rolnik za swoje produkty i jakie klient płaci w sklepie.

Decyduje przecież rynek

Czy to może się udać? Zbigniew Chołyk, prezes owocowej grupy producenckiej Stryjno-Sad z Kawęczyna koło Piask, zwraca uwagę na ogromne rozdrobnienie polskiego rolnictwa, co ogranicza skuteczną konkurencję z pośrednikami i sieciami handlowymi. Tymczasem w Niemczech aż 95 proc. całego obrotu surowcami

rolnymi odbywa się poprzez spółdzielcze giełdy rolne.

– Dlatego my już 20 lat temu założyliśmy naszą grupę, zainwestowaliśmy w to pieniądze i czas, bo tylko takie oddolne inicjatywy mają sens w walce o lepsze ceny. Natomiast są rolnicy, którzy niejako mają zapisane w genach, że potrzebują sterowania, że ktoś musi się nimi opiekować. Być może właśnie dla nich jest ta Krajowa Grupa Spożywcza – mówi prezes Chołyk. Zaznacza jednak, że nie wierzy w to, że powstanie KGS spowoduje, że rolnik dostanie lepsze pieniądze, a klient mniej zapłaci w sklepie.

To wszystko reguluje rynek, a nie jakiś państwowy twór – komentuje.

Tona kapusty? To nie przejdzie

Jacek Bury, senator Polski 2050 z Lublina, a także współnik i prezes spółki Bury, jednego z największych dystrybutorów owoców i warzyw w Polsce (prawie 390 mln zł przychodu w 2020 roku), nie ma wątpliwości, że powołanie KGS to zabieg wyłącznie polityczny i PR-owy: – Po pierwsze, żeby uspokoić rolników, bo rzekomo będą mieli wyższe ceny skupu, a dzięki temu PiS utrzyma i zyska elektorat na wsi. Po drugie żeby koledzy z partii mogli się uwłaszczyć na majątku tworzonej grupy spożywczej, bo są to przecież nowe stanowiska i pensje – komentuje.

Według przedsiębiorcy na rynku spożywczym jest ogromna konkurencja pomiędzy dyskontami, co odbija się na cenach w skupach.

– Dlatego uważam, że rolnicy powinni łączyć siły, zakładać spółdzielnie, tworzyć duże i silne podmioty, które mogłyby oferować jednolity towar i dzięki temu osiągać korzystne ceny. Bo mnie jako pośrednikowi, który musi odebrać towar, potem go posortować, zapakować, a na koniec dostarczyć do sklepu, nie będzie się opłacało jechać z transportem do kogoś, kto ma do sprzedania tonę kapusty – wyjaśnia obrazowo prezes Bury.

Bo będą pieniądze na rozwój

Bardziej optymistycznie do pomysłu podchodzą szefowie lubelskich spółek, które mają wejść do spożywczej grupy.

Piotr Błażewicz, wiceprezes Zamojskich Zakładów Zbożowych (48,7 mln zł przychodu, zysk 262 tys. zł w 2020 roku) nie ma wątpliwości, że dla tej spółki wejście do KGS ma sens.

– Przede wszystkim zyskalibyśmy dostęp do środków na inwestycje, bo do tej pory jako podmiot państwowy byliśmy wyłączeni z finansowania zewnętrznego, choćby unijnego – mówi Błażewicz. – A inwestycje są nam niezbędne. Myślę przede wszystkim o znacznym zwiększeniu możliwości naszego młyna: w tej chwili jego dobowo produkcja to 100 ton mąki, a chcemy, by było to 230-260 ton. Potrzebna jednak na to około 12-14 mln zł.

ZZZ, które produkują mąkę dla handlu i gastronomii, nie mają żadnych problemów ze zbytem.

– 100 proc. produkcji sprzedaje się na pniu – zaznacza wiceprezes. – Dzięki temu nasz zysk za ubiegły rok jest najlepszy w historii zakładów (do czasu jego zatwierdzenia nie chce go ujawniać – red.).

Bo musimy się utrzymywać

– Wiem, że do Krajowej Grupy Spożywczej mają wejść rynki hurtowe z całej Polski, ale na razie nie mamy konkretnych informacji na temat – przyznaje Artur Niczyporuk, prezes LRH Elizówka. – Niemniej jesteśmy otwarci na takie rozwiązanie, bo mimo że jesteśmy spółką z kapitałem skarbu państwa (blisko 90 proc. - red.), to musimy sami się utrzymywać. Dlatego każde dodatkowe źródło przychodu są dla nas istotne. Mamy zaplecze logistyczne, doświadczenie i naszą rolę w KGS widzę właśnie w pośrednictwie w obrocie produktami rolnymi.

Prezes Niczyporuk przypomina, że dwa lata temu Elizówka brała udział w interwencyjnym skupie owoców, m.in. w Motyczu i Poniatowej, dzięki czemu producenci mogli dostać więcej pieniędzy.

POMYSŁ NIE JEST NOWY

Krajowa Grupa Spożywcza, do której wejdzie 15 państwowych spółek, ma zostać oficjalnie powołana w najbliższych dniach. Jej obroty wyniosą nawet 3,5 mld zł. Nie jest to nowy pomysł, bo o utworzeniu grupy mówi się już od 2015 roku.

Samobójstwo na komendzie. Kto pomógł?

RADZYŃ PODLASKI Prokuratura nadal prowadzi śledztwo w sprawie śmierci policjanta z Radzyna Podlaskiego. Pewne jest to, że 38-latek zginął od postrzału z broni służbowej.

Do tej tragedii doszło w grudniu ubiegłego roku na komendzie, po tym jak mężczyzna zakończył

swoją niedzielną służbę. 38-letni policjant z 15-letnim stażem pracy najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim. Odbyła się sekcja zwłok.

– Z dotychczasowych ustaleń wynika, że przyczyną śmierci

pokrzywdzonego były obrażenia ciała spowodowane raną postrzałową – mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego.

Śledztwo toczy się w kierunku doprowadzenia policjanta namową lub przez udzielenie pomocy do targnięcia się na własne życie.

38-latek był policjantem z wydziału ruchu drogowego. Mieszkał na terenie powiatu radzyńskiego. Po tragedii Komendant Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim również wszczął wewnętrzne postępowanie celem ustalenia szczegółowych okoliczności zdarzenia. **(EB)**

Wystrzałowy czwartek w urzędzie pracy

• DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

„Odważa zamawiającego”

– Rzeczywiście, takie ćwiczenia wymagają odwagi od zamawiającego. Staramy się, aby odbiegało to od standardowego szkolenia, podczas którego ktoś coś mówi przez dwie godziny, a uczestnicy myślą tylko o tym, aby jak najszybciej się skończyło. Wprowadzamy

sytuację stresową, jak najbardziej zbliżoną do realnej. Po wszystkim na spokojnie omawiamy, co się działo i co można było zrobić lepiej – mówi nam Robert Polak, właściciel firmy Borsuk, która wczoraj szkoliła urzędników. Przyznaje jednak, że podobnych zleceń ma niewiele. – To było czwarte takie szkolenie w przeciągu kilku lat. Wbrew pozorom obecnie nie

obserwujemy zwiększonego zainteresowania taką ofertą. Najwyraźniej ludzie czują się bezpiecznie.

Zdaniem wicedyrektora WUP wczorajsze ćwiczenia były potrzebne. – Wiem, że u wielu ludzi mogło to wywołać spore zaskoczenie, bo do tej pory administracja nie szkoliła się w ten sposób. Ale jesteśmy w szczególnej sytu-

acji, gdy sąsiednie państwo jest w stanie permanentnej wojny. Musimy być przygotowani na różne scenariusze. Moim zdaniem takie szkolenia powinny być powszechne nie tylko w administracji publicznej – podsumowuje Andrzej Danilkiewicz.

Pytany o koszty szkolenia dyr. Danilkiewicz nie był w stanie ich podać.

Był szpital, nie będzie noclegowni

ZDROWIE I PIENIĄDZE Około 1100 pacjentów dostało pomoc w szpitalu tymczasowym w Targach Lublin przez 15 miesięcy jego działalności. Po jego wyprowadzce nie trafią tu uchodźcy, bo zdaniem udziałowców obiektu wojewoda zaoferował za mało pieniędzy na ośrodek zakwaterowania

Paweł Buczkowski

Pacjentów nie było tu już wczoraj. A przez najbliższe dwa tygodnie w hali Targów Lublin będzie trwała rozbiórka.

Szpital tymczasowy znikają w całej Polsce wraz ze zmianą podejścia rządu do epidemii. Od poniedziałku nie ma już konieczności używania maseczek, nie ma izolacji ani kwarantanny. Od dziś nie ma będzie też specjalnych oddziałów covidowych, a cała opieka nad pacjentami zakażonymi koronawirusem spadnie na barki szpitali mających oddziały zakaźne.

W województwie lubelskim są to szpitale: w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Chełmie, Łukowie, Puławach i Tomaszowie Lubelskim oraz trzy w Lublinie: Jana Bożego, Instytut Medycyny Wsi i SPSK I. We wszystkich tych miejscach ma być 271 łóżek dla pacjentów z wszystkimi chorobami zakaźnymi (nie tylko z COVID-19). Czy to wystarczy? Wczoraj z powodu COVID-19 w lubelskich szpitalach leczono 356 osób.

Sprzętem medycznym z Targów Lublin: tomograf, respiratory i inne urządzenia najprawdopodobniej trafią do lokalnych szpitali. – Wystąpiłem o zgodę do Agencji Rządowej Rezerw Strategicznych na to, żeby można było ten sprzęt przekazać podmiotom leczniczym jako darowiznę – mówi wojewoda Lech Sprawka. Podział dopiero się odbędzie na podstawie wniosków szpitali i ich potrzeb.

Wojewoda broni decyzji o utworzeniu szpitala, mimo że nigdy nie rozwinął się w pełni. Mógł przyjąć jednorazowo nawet 400 pacjentów, ale ani razu nie było

zajętych więcej niż 200 łóżek. – W tym kluczowych momentach, szczególnie mówię o przełomie października i listopada 2020 roku, kiedy mieliśmy drugą falę tego bardzo zjadliwego wirusa, to był ratunek dla systemu leczenia szpitalnego w Lublinie. Podobnie było na wiosnę 2021 roku. Nie ma minuty, w której zwątpiłbym w potrzebę utworzenia tego szpitala – przekonuje Sprawka.

Samo utworzenie szpitala kosztowało ponad 20 milionów złotych. A ile cała działalność? Wojewoda zaslania się, że wszystkie koszty nie zostały jeszcze podliczone. Ale obiecuje, że je ujawni.

Targi za drogie dla uchodźców

Pierwotnym planem na wykorzystanie Targów Lublin po zniknięciu stąd pacjentów było utworzenie kolejnego miejsca zakwaterowania uchodźców. I wojewoda spotkał się w tej sprawie z głównymi udziałowcami Targów, którymi są miasto Lublin, Międzynarodowe Targi Poznańskie i Urząd Marszałkowski.

– Zaproponowana przez wojewodę stawka nie pozwoliłaby nawet na pokrycie kosztów zapewnienia noclegu osób zakwaterowanych na terenie Targów, nie wspominając o wyżywieniu i pozostałych kosztach, które spadłyby wówczas na barki spółki. Nie możemy natomiast dopuścić do sytuacji, żeby samorząd dokładał własne środki do zadania, które powinno być w pełni dofinansowane przez administrację rządową, nie mamy do tego podstawy prawnej – wyjaśnia Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta Lublina.

Jednocześnie zarówno ona jak i sam wojewoda uważają, że tak naprawdę w tym momencie liczba miejsc dla uchodźców w Lu-

blinie jest wystarczająca. – W przypadku znaczącego pogorszenia się sytuacji w Ukrainie i napływu dużej fali uchodźców, po wyczer-

paniu miejsc obecnie przygotowanych przez miasto, istnieje możliwość szybkiego uruchomienia obiektu na potrzeby punktu nocle-

gowego. Wymaga to jednak znacznego zwiększenia poziomu finansowania ze strony wojewody – dodaje Duma.



KOMUNIKAT LUBELSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO LEKARZA WETERYNARII

Wiosenna Akcja szczepień lisów przeciwko wściekliznie



FOT.PIXABAY

**Informuję, że w dniach od 7 do 9 kwietnia 2022 r.*
na terenie województwa lubelskiego
planowane jest przeprowadzenie**

ochronnego szczepienia lisów wolno żyjących przeciwko wściekliznie.

- Szczepionka będzie zrzucona z samolotów w liczbie 30 dawek na 1 km²
- Zrzuty obejmą kompleksy leśne, pola, łąki z pominięciem terenów zabudowanych
- Dawkę szczepionki stanowi blister aluminiowo-plastikowy wielkości około 3 cm, zawierający szczepionkę zatopioną w przynęcie o intensywnym zapachu
- Nie wolno dotykać szczepionki
- Jeśli szczepionka dostanie się do ust, oczu, nosa, lub skaleczenia skóry należy niezwłocznie skontaktować się z lekarzem
- Ręce lub inne nie zakryte części ciała, które miały kontakt ze szczepionką, należy natychmiast dokładnie umyć wodą z mydłem
- Każdy kontakt zwierząt domowych ze szczepionką należy zgłosić lekarzowi weterynarii
- Przez dwa tygodnie po wyłożeniu szczepionki nie należy puszczać wolno psów i kotów, aby nie dostały się do miejsc, gdzie wyłożono szczepionkę

* Termin akcji może ulec zmianie, informacje będą na bieżąco aktualizowane na stronie Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Lublinie, www.wiwlublin.pl.

Można wystąpić w filmie

CASTING Na najbliższą niedzielę zaplanowany jest nabór statystów do filmu, który będzie kręcony w Lublinie tuż przed Wielkanocą. Producenci będą do niego potrzebować kobiet i mężczyzn w każdym wieku i o każdym typie urody.

Zainteresowane osoby powinny się zgłosić do bu-

dynku Trybunału Koronnego na staromiejskim Rynku już w najbliższą niedzielę, 3 kwietnia. Casting ma trwać od godz. 9 do 19.

Film, do którego zdjęcia mają powstawać w Lublinie, będzie produkcją historyczną. Akcja ma być osadzona w latach 1940-45.

(DRS)



www.dziennikwschodni.pl

Pierwszy deweloper dostał zielone światło

PRZEŁOM Rada Miasta zgodziła się na inwestycję „lex deweloper” na zdegradowanym, terenie po wytwórni prefabrykatów betonowych między ul. Gospodarczą a linią kolejową. Mają tu powstać cztery bloki z 300 lokalami mieszkalnymi

Dominik Smaga

Pierwszą firmą, której udało się w Lublinie dostać zgodę radnych na inwestycję „lex deweloper”, jest spółka BIK z siedzibą w Jaśle. Stała się o to dwukrotnie. Po raz pierwszy w 2020 roku, gdy planowała sześć bloków mających razem 400 mieszkań, ale wtedy radni powiedzieli „nie”. Firma przyniosła nową, zmienioną koncepcję. Zamiast sześciu bloków mają być cztery, zamiast 400 mieszkań przewidziano 300. Pomiędzy budynkami a linią kolejową ma powstać park, a tory ma zasłonić ekran akustyczny.

– Park stanowi 17 proc. terenu – podkreśla Bartłomiej Kożuchowski, architekt pracujący nad koncepcją spółki BIK. Firma zwiększyła również liczbę miejsc parkingowych. Na każdy lokal, niezależnie od jego metrażu, ma przypadać 1,5 miejsca na auto. Z zapewnień inwestora wynika, że miejsca naziemne nie będą sprzedawane, mają być ogólnodostępne.

Większość radnych pozytywnie przyjęła zmiany wprowadzone w koncepcji nowego osiedla. – Jest to dobry przykład tego, jak może wyglądać współpraca między miastem a inwesto-



Nowe bloki mają powstać na terenie dawnej wytwórni prefabrykatów

FOT. MATERIAŁY INWESTORA

rem – ocenia radny Bartosz Margul (klub prezydenta Żuka). – Już najwyższy czas na uporządkowanie tego terenu – stwierdza jego klubowy kolega Adam Osiński.

Inaczej do sprawy podchodzi radny Tomasz Pitucha (klub PiS). – W Lublinie potrzebujemy nie tylko mieszkań, ale także miejsc pracy, fabryk – mówi Pitucha, którego zdaniem szkoda tracić miejsce nadające się

na inwestycje gospodarcze. – Jak się wyzbędziemy takich terenów, nie uzyskamy innych na potrzeby działalności gospodarczej, bo nikt nie sprzeda bloków, żeby tam zbudować fabryki.

– Ponad 30 lat ten teren leży i nie widziałem tłumów inwestorów, którzy ubiegali się o zbudowanie tu czegośkolwiek o znaczeniu gospodarczym – odpowiada radny Dariusz Sadow-

ski (przewodniczący klubu Żuka). Przekonuje, że jest to dobre miejsce na budowę osiedla, a jego powstanie nie spowoduje konieczności budowy nowej szkoły, bo taka placówka już jest.

Również Ratusz przekonuje, że zmiana będzie korzystna dla tego miejsca i dla miasta. – Mamy brak mieszkań, o czym świadczy rynek: ceny mieszkań rosną, bo ich brakuje – stwierdza Mariusz

Banach, zastępca prezydenta Lublina.

Zgoda Rady Miasta na inwestycję „lex deweloper” straci ważność, jeżeli inwestor przed upływem trzech lat od podjęcia przez radnych uchwały nie uzyska ostatecznego pozwolenia na budowę.

Wnioskując o pozwolenie deweloper będzie musiał się trzymać parametrów, które są zapisane w koncepcji za-

twierdzonej przez radnych. – Inwestor będzie musiał je bezwzględnie spełnić – potwierdza Magdalena Zbiciak, dyrektor miejskiego Wydziału Architektury i Budownictwa. – Są to obligatoryjne wymogi, które muszą być spełnione, by inwestor mógł uzyskać pozwolenie na budowę.

TAK GŁOSOWALI RADNI

Za zgodą na inwestycję „lex deweloper” głosowali radni z klubu prezydenta Żuka: Marcin Bubicz, Piotr Choduń, Elżbieta Dados, Zbigniew Jurkowski, Magdalena Kamińska, Stanisław Kieroński, Monika Kwiatkowska, Grzegorz Lubaś, Jadwiga Mach, Bartosz Margul, Marcin Nowak, Monika Orzechowska, Adam Osiński, Jarosław Pakuła, Anna Ryfka, Dariusz Sadowski i Zbigniew Targoński oraz niezrzeszony radny Stanisław Brzozowski. Przeciw zgodzie na budowę bloków głosowali radni z klubu Prawa i Sprawiedliwości: Eugeniusz Bielak, Piotr Breś, Robert Derewenda, Zdzisław Drozd, Piotr Gawryszczak, Marcin Jakóbczyk, Tomasz Pitucha, Piotr Popiel, Radosław Skrzetuski i Małgorzata Suchanowska. Od głosu wstrzymała się radna Maja Zaborowska z klubu Żuka.

Kierowca bez głowy w autobusie bez drzwi

NIEBEZPIECZEŃSTWO Autobus bez drzwi wiozł pasażerów ulicami Lublina. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne wyjaśnia, że kierowca... pomyliła pojazdy i zapowiada jej ukaranie. Kary może się spodziewać również sam przewoźnik

Dominik Smaga

Niekompletnym autobusie przewożącym pasażerów powiadomiła nas rano jedna z Czytelniczek. Chodziło o kurs linii 31, który zaczął się o godzinie 6.40 na pętli przy ul. Węglarza. – Tak, nie ma jednego skrzydła tylnych drzwi – napisała nasza Czytelniczka, załączając zdjęcie i nagranie, na którym widać, że autobus jedzie z niekompletnymi drzwiami.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne tłumaczy, że kierująca autobusem linii 31 pomyliła wozy na terenie zajezdni.

– Zamiast do przegubowego mercedesa citaro o numerze bocznym 2369, wsiała do przegubowego mercedesa citaro o nr 2359, który był niesprawny technicznie, miał wymontowane jedno skrzydło ostatnich drzwi – wyjaśnia Weronika Opasiak, rzeczniczka MPK Lublin.

Jak to możliwe, że prowadząca autobus, która teoretycznie powinna sprawdzać go po każdym kursie, nie zauważyła tak poważnej usterki? MPK twierdzi, że był to dopiero jej pierwszy kurs tego dnia.

– Dopiero na przystanku końcowym na osiedlu Poręba zorientowała się, że w ostatnich drzwiach brakuje jednego skrzydła. Nikt z pasażerów nie zgłaszał też usterki w czasie jazdy – stwierdza Opasiak. – Oczywiście taka sytuacja nie powinna się wydarzyć, a zachowanie kierowcy jest niedopuszczalne i naganne.

Przewoźnik zapowiada ukaranie pracownicy, która naraziła pasażerów na niebezpieczeństwo. – Z racji tego, że nie dopełniła obowiązków służbowych, a powinna przed wyjazdem dokładnie sprawdzić pojazd, otrzyma karę nagany, zostanie też pozbawiona

premi. Czekamy również na jej wyjaśnienia – dodaje rzeczniczka MPK.

Wyjaśnień oczekuje także Zarząd Transportu Miejskiego, który stawia MPK do raportu.

– W przypadku potwierdzenia nieprawidłowości, wobec przewoźnika zostaną wyciągnięte konsekwencje, czyli kary umowne za świadczenie usług przewozowych pojazdem niesprawnym technicznie – stwierdza Monika Fisz, rzeczniczka ZTM. Ale nie podaje możliwych kwot. – Wysokość kar umownych zostanie naliczona po otrzymaniu wyjaśnień od przewoźnika i precyzyjnym określeniu standardu, który został naruszony.

Autobus bez jednego skrzydła ostatnich drzwi wyruszył rano z Węglarza i przejechał tak na Żuby

FOT. ALARM 24



Dr Wojciechowi Chromińskiemu i córkom
wyrazy współczucia z powodu tragicznej śmierci

Żony, Mamy
śr

Dr Katarzyny
DUDEK-CHROMIŃSKIEJ
składają
współpracownicy Kliniki Medical Hair

Znowu bloki, ale niższe

PLANY Równy za tydzień, 8 kwietnia, ogłoszona zostanie kolejna, trzecia wersja projektu zmian w planie zagospodarowania terenu po fabryce wind u zbiegu ul. Roztocze i Orkana. Ratusz znowu zamierza przeznaczyć to miejsce pod zabudowę wielorodzinną i usługową

Dominik Smağa

Lubelska Wytwórnia Dźwięków Osobowych „Lift Service” już cztery lata temu przeprowadziła się z ul. Roztocze do strefy ekonomicznej na Felinie. Jej stare budynki rozebrano trzy lata temu.

Na pofabrycznej działce, która przylega do osiedla domów jednorodzinnych Świt, jeden z deweloperów zamierza budować tutaj bloki, dlatego stara się w Ratuszu o zmianę planu zagospodarowania. Obecny plan nie pozwala na budowę mieszkań, bo wyznacza tu obszar „aktywności gospodarczej”, przeznaczając teren głównie pod „działalność produkcyjno-wytwórczą i składowo magazynową”. Radni już w czerwcu 2018 r. uznali, że należy zacząć prace nad zmianą planu zagospodarowania.

Dwa projekty

Od tamtej pory Ratusz ogłosił już dwa projekty nowego planu, dopuszczające zabudowę wielorodzinną i usługową w proporcjach dowolnie określanych przez inwestora.

Pierwszy projekt dopuszczał 30-metrowe budynki w narożniku ul. Roztocze i Orkana, obok wskazywał kolejne strefy wysokości: do 25 m, dalej do 18 m, a najbliższej domów przy Urzędowskiej nie więcej niż 12 m. Mieszkańcy os. Świt, którzy uważają, że taka zabudowa



Ratusz chce umożliwić zabudowę mieszkaniową i usługową na terenie dawnej fabryki wind przy ul. Roztocze

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

byłaby zbyt intensywna, zgłosili aż 1500 uwag.

Drugi projekt nie pozwalał już na budynki o wysokości 30 m. Wyznaczał natomiast większy obszar pod bloki 25-metrowe oraz 12-metrowe,

które miałyby być bardziej odsunięte od domów jednorodzinnych. Zmniejszono za to obszar pod budynki o dozwolonej wysokości 18 m. Do tej wersji mieszkańcy Węglina zgłosili ponad 1200 uwag.

Będą poprawki

Obawy protestujących mieszkańców są wciąż te same: wysokie budynki to dużo mieszkańców i dużo samochodów, które mogą parkować na wąskich uliczkach Świt, a okoli-

ca może się zakorkować, szczególnie ul. Roztocze. Zgłaszający uwagi nie są przeciwni zabudowie mieszkaniowej na pofabrycznym terenie, ale chcą, by jej wysokość była ograniczona do 12 m.

Po zastrzeżeniach ze strony mieszkańców, projekt planu został skierowany do poprawek. – Z założeniem zmniejszenia wysokości i weryfikacji wskaźników parkingowych – przyznaje Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.

Druga wersja projektu zakładała, że na każde małe mieszkanie w nowej zabudowie (do 50 mkw.) będzie musiało przypadać nie mniej niż 1 miejsce parkingowe, na każde średnie mieszkanie (do 70 mkw.) nie mniej niż 1,2 miejsca, zaś na duże (ponad 70 mkw.) deweloper musiałby zapewnić 1,5 miejsca na auto. Nowy projekt może zaostriżyć te wskaźniki.

Dodajmy, że inaczej liczony jest wskaźnik parkingowy dla usług, więc jeśli inwestor postanowi zbudować „akademik”, to za wystarczające minimum (według drugiej wersji projektu) uznane będzie zapewnienie 1 miejsca parkingowego na każde 3 pokoje.

Trzecia wersja projektu ma być ogłoszona 8 kwietnia. Od tego dnia mieszkańcy będą mogli zgłaszać do niej swoje uwagi.

REKLAMA

Najpiękniejszy spektakl baletowy świata - Jezioro Łabędzie w wykonaniu POLSKIEGO BALETU KRÓLEWSKIEGO już 9 kwietnia w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

POLSKI BALET KRÓLEWSKI

- jeden z najlepszych zespołów baletowych w Europie

WSPIERAJMY POLSKĄ KULTURĘ

Polski Balet Królewski

Jeden z najmłodszych i jednocześnie jeden z najlepszych zespołów baletowych w Europie. U podstaw tworzenia Polskiego Baletu Królewskiego legła myśl, o próbie zebrania najlepszych polskich, zachodnio i południowoeuropejskich tancerzy w jeden zespół, który będzie odzwierciedleniem najlepszych tradycji tańca klasycznego, jak również poszukiwania oryginalnych i nowoczesnych środków artystycznej ekspresji.

W skład Polskiego Baletu Królewskiego wchodzi tancerze na co dzień związani z takimi zespołami i teatrami jak: Teatro

alla Scala w Mediolanie, Teatro di San Carlo, Teatr Wielki w Poznaniu, Łodzi, Varna Opera Theatre, Nuovo Teatro Abeliano, Sofia Opera and Ballet.

Wśród naszych solistów znalazły się między innymi takie gwiazdy jak: Douglas de Oliveira Ferreira, Clara Uzhizake, Yassau Mergaliev, Alessandro Bonavita, Arkadiusz Gumny, Marika Kucza, Stella Walasik, Wiktor Krakowiak - Chu.

Tak dobrany zespół jest gwarancją mistrzowskiego warsztatu, jak i głębokiej znajomości światowej klasyki tańca oraz współczesnych trendów. Tak dobrany zespół jest

gwarancją mistrzowskiego warsztatu, jak i głębokiej znajomości światowej klasyki tańca oraz współczesnych trendów.

„Jezioro Łabędzie”

Trudno znaleźć drugi tak mocno rozpoznawalny tytuł w całej literaturze baletowej, jak „Jezioro Łabędzie”. Balet wsiąkł na tyle mocno w świadomość odbiorców, że stał się niemalże synonimem sztuki baletowej. Jak to często bywa prawdziwe arcydzieła zostają odkryte po czasie. To wyjątkowe dzieło nie od razu stało się przebojem.

Dopiero kolejna premiera, która odbyła się blisko dwadzieścia lat później, w nieco zmody-

fikowanej formie dramatycznej i muzycznej zyskała przychylną publiczność. „Jezioro Łabędzie” nazywane też *baletem baletów* to utwór o wysoce dramatycznym zabarwieniu, w którym szczęście może przynieść tylko śmierć.

To także bardzo wymagające dzieło pod względem wykonawczym, o czym publiczność będzie mogła przekonać się sama, wybierając się na proponowany przez nas spektakl. Możliwość spędzenia wieczoru z artystami Polskiego Baletu Królewskiego, z pewnością dogodzi najbardziej wymagającym koneserom sztuki baletowej.



BILETY:

Księgarnia Książnica

- Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 39

Sklep Muzyczny Riff

- Lublin, ul. Lubartowska 11/13

BILETY ONLINE:

www.tomczykart.pl

Aż tu nagle... gładki asfalt

ZMIANA Jeszcze tej wiosny na dziurawej ul. Węglinek powinien się pojawić równy asfalt. To dobra wiadomość dla osób dojeżdżających tędy do przystanku PKP Lublin Zachodni, spacerowiczów i rowerzystów oraz mieszkańców oczekujących od lat na równą drogę

Dominik Smağa

Wyboje i dziury, błoto i kurz – tak wygląda ul. Węglinek, niepozorna droga ciągnąca się wzdłuż Czubów i Węglina. Przez wiele lat jej fatalny stan był głównie zmartwieniem jej mieszkańców, którzy nie mieli dużej siły przebicia.

Ulica bardzo zyskała na znaczeniu, gdy obok powstał przystanek kolejowy Lublin Zachodni, który nie tylko ułatwił wielu osobom podróż, ale też zapewnił legalne przejście przez tory do pobliskiego lasu Stary Gaj. To właśnie od ul. Węglinek biegnie jedyna droga dojazdowa do peronu i przejścia podziemnego do lasu. Gdy zwiększył się ruch, jeszcze bardziej pogorszył się stan nawierzchni, przybyło niezadowolonych kierowców i pieszych.

– Jak w tak dużym mieście, stolicy województwa, może być tak tragiczna droga? Tamtędy już nie da się w ogóle jeździć, dół na dole



– skarży się jeden z Czytelników w mailu do naszej redakcji. – Codziennie pokonuję ten odcinek kilka razy i nie stać mnie na kolejną

wymianę zawieszenia w samochodzie. To jest po prostu dramat.

To, co przez lata uchodziło za niewykonalne, czyli położenie

asfaltu, teraz okazało się jednak możliwe. W styczniu Rada Dzielnicy Węgliń Południowy zdecydowała o wyłożeniu na ten cel części

swoich pieniędzy. Przypomnijmy, że każda z rad ma do dyspozycji 170 tys. zł rocznie. – Na ul. Węglinek postanowiliśmy przeznaczyć 50 tys. zł – mówi nam Anna Glijer, przewodnicząca Zarządu Dzielnicy Węgliń Południowy.

Kolejne 100 tys. zł dołoży do tego miasto. Gdyby nie to, prace musiałyby się ograniczać do odcinka mieszczącego się w granicach Węglina. Finansowy zastrzyk z Ratusza sprawia, że remont nawierzchni będzie można zacząć od skrzyżowania z ul. Szafirową.

Miasto zapowiada, że prace będą przeprowadzone jeszcze wiosną. – W najbliższym czasie planowane jest wykonanie nawierzchni z betonu asfaltowego na ul. Węglinek, na odcinku od 700 do 900 metrów od strony ul. Szafirowej, w tym na fragmencie stanowiącym dojazd do dworca PKP Lublin Zachodni – potwierdza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Jest szansa na to, że w kolejnych latach w podobny sposób poprawiane będą dalsze odcinki ul. Węglinek, o ile rada dzielnicy znowu wyłoży na to pieniądze.

Miasto ulży uchodźcom

WSPARCIE Rada Miasta zatwierdziła pakiet wsparcia dla Ukraińców, którzy uciekli do Lublina przed wojną. Będą zwolnieni z opłat za przedszkola, dłużej będą też korzystać z darmowych przejazdów komunikacją miejską i bezpłatnego parkowania w płatnej strefie

Uchwała zwalniająca ukraińskich uchodźców z opłat za miejskie przedszkola będzie obowiązywać do końca sierpnia. Miejska kasa nie zbiednieje

zbytnio na wprowadzeniu ulgi, jej koszt dla budżetu Lublina oszacowano na niecałe 50 tys. zł. Do przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w lubelskich podstawówkach uczęszcza

obecnie ponad 260 dzieci z Ukrainy. Przeciw wprowadzeniu takiej ulgi nie głosował żaden z miejskich radnych.

Na czwartkowym posiedzeniu Rada Miasta prze-

dłużyła też o miesiąc, do końca kwietnia, okres zwolnienia obywateli Ukrainy z opłat za przejazdy komunikacją miejską. Również w tym przypadku żaden z radnych nie głosował przeciw.

Także o miesiąc przedłużono zwolnienie obywateli Ukrainy z opłat za postój w Strefie Płatnego Parkowania. Ulga ma obowiązywać do końca kwietnia. Przeciw tej uchwale głosował jeden

radny, Stanisław Brzozowski (niezrzeszony).

Prezydent zapowiada, że w razie potrzeby ulgi będą mogły być przedłużone o kolejny okres, oczywiście za zgodą Rady Miasta. (DRS)

R E K L A M A

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f /MptRadioTaxi919
www.mptlublin.pl

*Sledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Zbudują trasę rowerom



INWESTYCJE Pół kilometra długości będzie mieć nowa droga rowerowa, która ma powstać po północnej stronie al. Solidarności wzdłuż Sławina. O jej budowę upomnieli się sami mieszkańcy, z powodzeniem zgłaszając ją do budżetu obywatelskiego. Planowana trasa będzie kontynuacją istniejącej drogi dla jednośladów, która ciągnie się wzdłuż ul. Północnej i urywa w pobliżu ul. Ducha. Ma się łączyć z trasą wzdłuż al. Solidarności, zaczynającą się w rejonie Czechówki i prowadzącą w stronę Ogrodu Botanicznego UMCS. Nowa droga ma się zmieścić na pasie terenu między al. Solidar-

ności a ul. Północną. Projektanci przewidzieli nawierzchnię z asfaltu. Z dokumentacji projektowej wynika, że z powodu budowy zostanie przesadzonych 28 drzew, ale nie wiadomo jeszcze, gdzie trafią. Trasa jest już zaprojektowana, teraz trzeba ją tylko zbudować. Zarząd Dróg i Mostów właśnie ogłosił przetarg na jej wykonanie. Na oferty od zainteresowanych firm zamierza czekać do 14 kwietnia. Firma, która wygra przetarg, będzie mieć 4 miesiące na budowę. Termin będzie liczony od daty podpisania umowy między miastem a wykonawcą robót. (DRS)

Poniemiecki bunkier w zainteresowaniu gminy

GOŚCIERADÓW Czy kazamata MG 34, czyli schron bojowy karabinu maszynowego mogłoby służyć jako miejsce ukrycia? Na pewno mogłaby stać się atrakcją turystyczną. Problem w tym, że obiekt nie należy do gminy

Agnieszka Antoń-Jucha

Poniemiecki bunkier na karabin maszynowy MG34 w Gościeradowie, znajduje się w pobliżu drogi, naprzeciwko cmentarza parafialnego. – Jest to bunkier naziemny o konstrukcji betonowej, stropie i ścianach bocznych grubości 2 metrów, na tyle solidnych, że po wojnie nikt raczej nie próbował go wysadzić – przyznaje dr Dominik Szulc z Instytutu Historii im. T. Manteuffla PAN w Warszawie, który pochodzi z Kraśnika.

Jego zdaniem, w sytuacji zagrożenia obiekt ten mógłby być wykorzystany jako miejsce schronienia ludności cywilnej.

– Problem w tym, że budowla należy do osoby prywatnej – przyznaje dr Szulc, który zwraca uwagę, że obiektu rozebrać nie można, bo umieszczony jest w ewidencji zabytków. – Wiem, że wójt gminy Gościeradów proponował właścicielowi odkupienie tego bunkra, ale nie było na to zgody – dodaje historyk.

Atrakcja turystyczna

– Propozycje kupna, dzierżawy jak też zamiany tego gruntu na inny, były kierowane do właściciela terenu, na którym jest historyczny obiekt już od dłuższego czasu, jeszcze przed moim



Schron bojowy karabinu maszynowego w Gościeradowie był budowany został wybudowany w 1941 r.

FOT. DOMINIK SZULC

wyborem na wójta gminy. Mężczyzna nie zgodził się jednak na żadną z propozycji gminy – potwierdza Mariusz Szczepanik, wójt gminy Gościeradów. – Chcieliśmy kupić tę kazamatę MG34 ze względu na jego wartość historyczną i zabytkową, aby umożliwić zwiedzanie tego schronu. Obiekt mógłby się stać atrakcją turystyczną gminy Gościeradów.

W opracowaniu zamieszczonym na stronie internetowej gminy czytamy, że schron bojowy karabinu

maszynowego był budowany w okresie od marca do maja 1941 r. „Wykonany prawdopodobnie przez firmę budowlaną Beton-u. Monierbau AG pod kierownictwem Konrada Heydscha na zlecenie Dowództwa Fortyfikacji Krajowych „Wschód” (Landesbefestigung Ost), pod kierownictwem Inspekcji Umocnień Wschodnich”.

To nie jest duży schron

Załoga tego schronu składała się z 6 osób. „Schron

uzbrojony był w karabin maszynowy MG34, kaliber 7,92 mm o donośności 3,5 km, składał się z 5 pomieszczeń: bronionego wejścia, służy gazowej z wyjściem awaryj-

nym, pomieszczenia załogi, korytarza z peryskopem i izby bojowej. Jego wymiary to: wysokość – 3,9 m, szerokość i długość – 10 m, grubość ścian zewnętrznych – 2 m, grubość ścian wewnętrznych – 0,8 – 1 m, grubość stropu – 2 m, wysokość wewnątrz – 1,9 m.

Zdaniem dr Dominika Szulca w perspektywie ewentualnych zagrożeń schron można byłoby spróbować wykorzystać jako schronienie ludności cywilnej.

– Bunkier jest obrosnięty drzewami, nie jest widoczny z góry – z wysokości wygląda jak zagajnik – opisuje dr Szulc.

– To nie jest duży schron – podkreśla wójt gminy Gościeradów. – Zmieściłoby się w nim kilkanaście osób, maksymalnie do 30.

Miejsca ukrycia

Dr Dominik Szulc wskazuje też na dwa inne miejsca na terenie powiatu kraśnickiego, które potencjalnie

mogłyby służyć za miejsca ukrycia cywili (w Kraśniku, zgodnie z informacją Urzędu Miasta jest 37 budowli ochronnych, w tym jeden schron na ok. 7,5 tys. osób, reszta to tzw. ukrycia). Znajdują się w Rzeczycy i Szastarce, w rejonie stacji kolejowych.

– To są obiekty przedwojenne, powstały w końcu lat trzydziestych. Miały służyć przede wszystkim do ochrony instalacji wojskowych służących do pompowania paliwa ze zbiorników podziemnych, które częściowo na tym terenie się jeszcze zachowały, do cystern kolejowych. Stąd właśnie ta lokalizacja. Budynki nie zostały po wojnie zniszczone. W większości są to budynki albo w całości żelbetowe lub o ścianach nośnych z cegły i stropach żelbetowych tzw. skośnych – mówi historyk. I dodaje: – Niewątpliwie, prace remontowe trzeba byłoby przy tych wszystkich obiektach wykonać.

Więcej miejsc do wymiany hrywien

Narodowy Bank Polski poinformował, że w ciągu zaledwie trzech dni hrywny na złotówki wymieniło 13 tys. uciekających przed wojną obywateli Ukrainy

Edyta Kuczmara

Wymiana hrywny jest dokonywana za pośrednictwem PKO Banku Polskiego na podstawie umowy zawartej z pomiędzy w NBP a Narodowym Bankiem Ukrainy. Jak dokładnie wygląda ta operacja? Bank kupuje hrywny od uchodźców, a ten pieniądź skupuje NBP, który wymienia je w NBU. Kurs wymiany wynosi 14 groszy za hrywnę. Po takiej samej cenie NBP odsprzeda ukraińską walutę NBU. – Żaden z uczestników operacji nie pobiera opłat z tytułu wymiany hrywien na złote – podkreśla NBP w wystosowanym właśnie komunikacie.

Problem hrywny

Niemal od pierwszego dnia wojny w Ukrainie alarmowaliśmy o problemie z hrywnami. Kantory albo w ogóle nie chciały ich skupić, albo robiły to po bardzo niskim kursie. 100 hrywien, udawało się wymienić na zaledwie kilka złotych, podczas gdy oficjalny kurs NBP wynosił

ponad 14 złotych.

Uchodźcy z Ukrainy uciekając do Polski z gotówką mieli nadzieję, że tutaj wymienią pieniądze na złotówki. Nie każdemu udało się przed ucieczką kupić dolary lub euro.

Między innymi po naszej interwencji Narodowy Bank Polski zobowiązał się do pomocy. Od 25 marca zaczął skupować hrywny. Wymiana odbywa się w wybranych oddziałach PKO BP w Polsce na określonych przez NBP zasadach. – Dorośli obywatele Ukrainy, posiadający dokument potwierdzający ich tożsamość, mogą wymienić maksymalnie do 10 tys. hrywien na osobę – precyzował bank centralny i dodał, że w placówkach przyjmowane są banknoty o nominałach od 100 do 1000 hrywien.

Więcej adresów

Sam PKO BP upomina: – Jedna osoba może dokonać wymiany więcej niż raz, ale łącznie wartość wymiany nie może przekroczyć 10 tys. hrywien. PKO Bank Polski nie pobiera opłat za transakcje,

nie stosuje również spreadu.

Pieniądże można otrzymać zarówno w gotówce, jak i przelewem na konto.

W ciągu trzech dni wymiany hrywny dokonało ponad 13 000 obywateli.

Początkowo na liście placówek było tylko ponad 50 adresów w całej Polsce, w tym tylko cztery w województwie lubelskim. PKO BP właśnie dołączył do akcji kolejne swoje punkty. W sumie jest ich 100 i 7 z naszego regionu.

LISTA PLACÓWEK, W KTÓRYCH MOŻNA DOKONAĆ WYMIANY W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

Lublin, ul. Watykańska 7,
Lublin, Krakowskie Przedmieście 14
Chełm, ul. Armii Krajowej 6,
Hrubieszów, ul. Piłsudskiego 57,
Tomaszów Lubelski, ul. Lwowska 70,
Puławy, Partyzantów 3,
Zamość, Partyzantów 15.

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT
KRS 0000223111



WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Wyprawa do dna. Przeszłość spichlerza

KAZIMIERZ DOLNY Kończy się wieloletni remont spichlerza, w którym mieści się Muzeum Przyrodnicze. Zanim wrócą zwiedzający swoje badania podsumowali archeolodzy. Są niezbite dowody na istnienie przedwojennej garbarni. Znalezione fragmenty starych kadzi

Agnieszka Dybek

Spiczlerz Ulanowski przy ul. Puławskiej 54, to jeden z pięciu budynków należących do Muzeum Nadwiślańskiego, które w ostatnich latach przeszły remonty. Oprócz prac budowlanych między innymi przy demontażu i wymianie pokrycia dachowego badania przeprowadzali archeolodzy.

- We wnętrzu lewej komory spichlerza odsłoniли trzy nacieki uszkodzonych kadzi z dębowych desek. Naczynia, których dna miały około 1,5 m. średnicy rozmieszczone były w trzech rzędach, wzdłuż dłuższej ściany. Według ustaleń archeologów odkryte obiekty stanowiły pozostałości po działającej w budynku w latach 1929-1943 garbarni – informuje Dariusz Kopciowski wojewódzki konserwator zabytków.

W drugiej połowie XIX w. przy ul. Senatorskiej działało pięć garbarskich zakładów rzemieślniczych. Z czasem przeniesiono je do opustoszałych spichlerzy zbożowych na przedmieściach.

Miejsce znalezienia fragmentów kadzi

FOT. JADWIGA JOŹWIAK Z PRACOWNI BADAŃ I NADZORÓW ARCHEOLOGICZNYCH W LUBLINIE

Między innymi do „Ulanowskiego”.

Jak ocenia Jadwiga Joźwiak z Pracowni Badań i Nadzorów Archeologicznych w Lublinie odkryte kadzie garbarskie służyły zapewne do nasączania skór roztworami na różnych etapach wyprawy.

- Odsłonięcie fragmentów kadzi nie było dla nas zaskoczeniem. Wiedzieliśmy, że muzeum mieści się w budynku, w którym kiedyś działała garbarnia. Po prostu nigdy

nie było potrzeby zdejmowania klinkierowej podłogi, pod którą teraz archeolodzy znaleźli drewniane elementy. Przemysłowa przeszłość naszej siedziby była znana a sam spichlerz, po tylu remontach nie kryje już chyba żadnych tajemnic – mówi Joanna Szkuat, kierownik Oddziału Przyrodniczego Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym i dodaje żartobliwie, że niestety podczas trwających od

2018 prac nie odkryto skrzyni ze złotem albo czegoś równie niezwykłego.

Muzeum Przyrodnicze powoli przygotowuje się do otwarcia po kilkuletniej przerwie remontowej.

- Już niewiele zostało do zrobienia, trwają prace porządkowe i w sąsiedztwie muzeum. Zaczynamy już aranżować ekspozycję. Trudno precyzyjnie

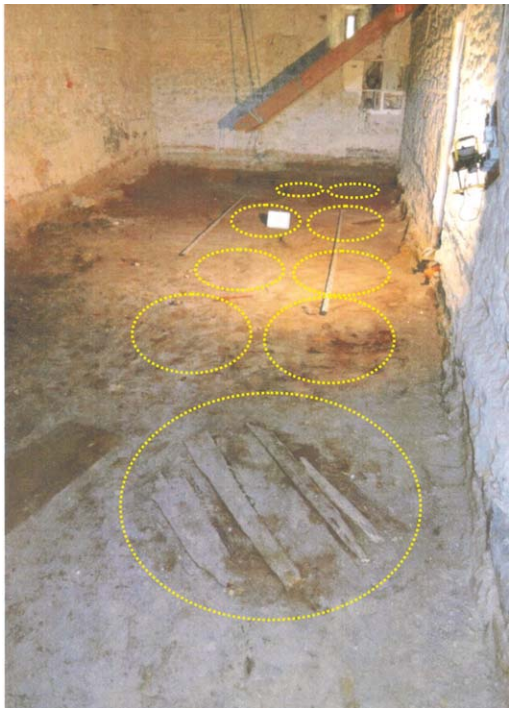
określić, kiedy będą mogli przyjść do nas zwiedzający. Mamy nadzieję, że już niedługo – zapowiada Joanna Szkuat.

Ponowne otwarcie znaczący powrót do spichlerza pszczół.

- Od wielu lat współpracuję z muzeum, gdzie zwiedzający mogą oglądać pszczoły w specjalnym, edukacyjnym ulu. W czasie remontu powstał nowy. Poprzedni robiłem sam, a teraz zamówiłem w specjalistycznej stolarni, która robi ule. Wizualnie będzie identyczny. Od po-

gody zależy, kiedy wybrana pszczoła rodzina trafi na ekspozycję. One muszą się wzmocnić po zimie w normalnym ulu, by trafić do tego przeszkłonego na ekspozycji. Nie mogą ich narażać na szok. Dla pszczoł w muzeum są specyficzne warunki. Nawet choćby i z tego powodu, że muszą pokonywać około metrowy odcinek przeszkłonej ścieżki by wylecieć na zewnątrz. Owady pokonują ją idąc. Dla oglądających to atrakcja – mówi Roman Wolny pszczelarz z Kazimierza Dolnego, który w sezonie udostępnia pszczoły na ekspozycję, opiekuje się nimi a jesienią zabiera znów do siebie.

Na czas trwania remontu pszczoły były w pasiece.



FOT. LUBELSKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW / ARCHIWUM



Jedyna taka szkoła w Polsce

RADZYŃ PODLASKI W szkole – farmie wzorowana na amerykańskich przykładach młodzież będzie mieszkać i kształcić się zgodnie z ideą Montessori

Ewelina Burda

Zabytkowy obiekt w Białce wraz z rozległym parkiem kilka lat temu nabyła Małgorzata Tarnowska, założycielka kilku szkół Warszaw Montessori Family. Pomysł z farmą jest innowacyjny w Polsce.

- Otwieramy szkołę z możliwością zamieszkania uczniów. Wzorujemy się na modelowej placówce Hershey-Montessori w Stanach Zjednoczonych – tłumaczy Elżbieta Zendel, która odpowiada za Warszaw Montessori Farm School „Folwark Białka”. – Domem dla młodzieży będzie zażytkowy osiemnastowieczny pałac z kuchnią, dwoma salonami, ogromną jadalnią i przytulnymi sypialniami. Tutaj nasi uczniowie będą nie tylko uczyć się i pracować. Wspólne prowadzenie domu, nauka i praca u boku dorosłych pozwoli im doświadczać życia w mikrospołeczeństwie



Pierwsza taka szkoła-farma w Polsce znajdzie się w pałacu w Białce

FOT. WARSZAW MONTESSORI FAMILY

Zdaniem Zendel takie warunki ułatwią młodym ludziom wejście w dorosłość. – To bowiem dzielenie się obowiązkami, zarządzanie tym miejscem.

Nauczą się czym jest przetrwanie. W idei Montessori ważne jest takie holistyczne podejście – podkreśla mianierka. Młodzież będzie w Białce mieszkać od po-

niedziałku do piątku, a na weekendy wracać do domu. – Nastolatki sami będą gotować, pracować. Będzie stolarnia, pasieka, ogród, pole uprawne, kury i owce.

Uczniowie będą pracować i zarabiać swoje pierwsze pieniądze.

Szkoła-farma jest dwujęzyczna. – Językiem komunikacji jest angielski. Niedługo przyleci do nas małżeństwo z Kanady, które będzie takim „house parents” dla nastolatków. Coś jak rodzice zastępczy.

Każdy uczeń w Montessori Farm School będzie miał wyznaczoną własną ścieżkę kształcenia. – Realizujemy zarówno polską podstawę programową, jak też inne międzynarodowe podstawy, w zależności od potrzeb dalszej edukacji naszych podopiecznych – tłumaczy Zendel. Założyciele szkoły chcą ruszyć we wrześniu tego roku. Rekrutacja dla uczniów w wieku 11–15 lat jest już otwarta. 11 czerwca na terenie pałacu odbędzie się piknik i dzień otwarty dla wszystkich chętnych. Więcej informacji można uzyskać też bezpośrednio w placówce: ela@warsawmontessori.edu.pl.

PAŁAC W BIAŁCE

Za czasów Stanisława Antoniego Szczuki, w końcu XVII wieku, w Białce powstał jeden z folwarków radzyńskich. Istniał tu również dwór. Obecny pałac powstał w XIX wieku, w miejscu starego, murowanego dworu z pierwszej połowy XVIII w. Ufundował go właściciel dóbr radzyńskich – Stanisław Szlubowski. W okresie II wojny światowej w pałacu kwatrowali Niemcy lotnicy, a następnie Rosjanie, którzy zajmowali się naprawą sprzętu zmotoryzowanego. Po wojnie, do 1949 r., mieścił się tu sierociniec prowadzony przez Siostry Miłosierdzia, a potem Dom Dziecka. Zespół pałacowo-parkowy obejmuje jednopiętrowy pałac w stylu klasycystycznym z czterokolumnowym portykiem, budynki gospodarcze oraz rozległy park krajobrazowy o powierzchni 18 hektarów.

(EB)

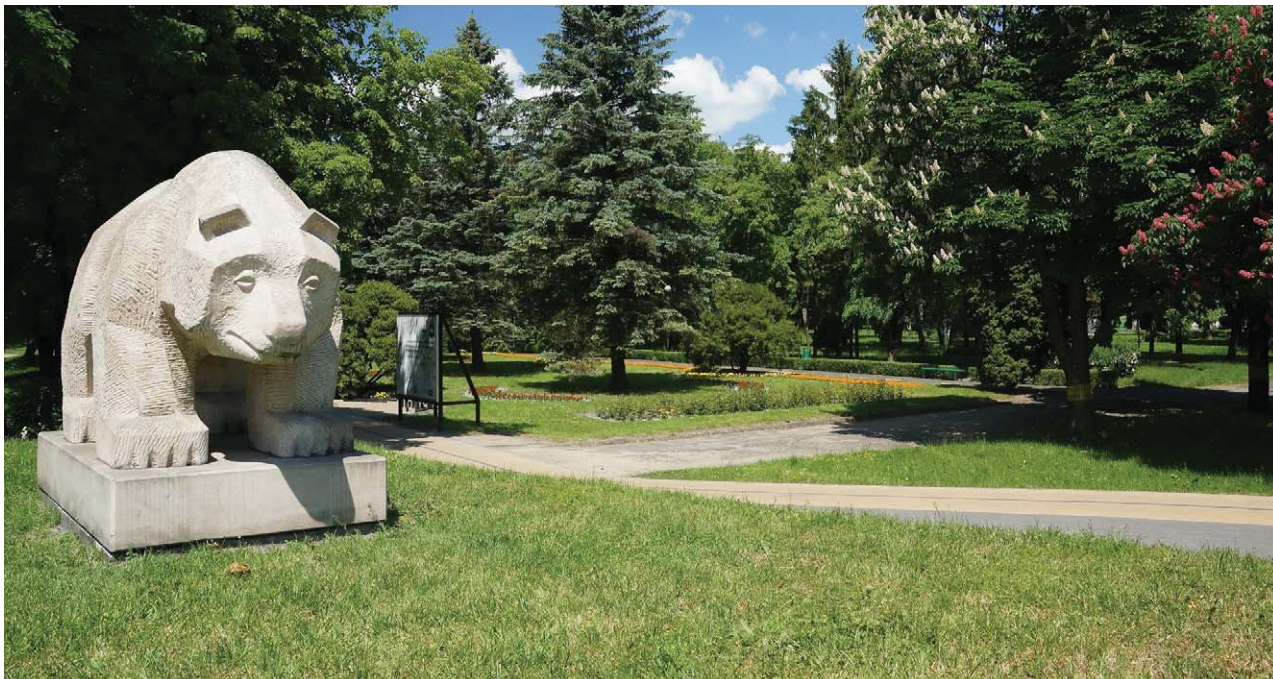
Remont parku za zamkniętymi drzwiami

CHEŁM Przed Wielkanocą powinna rozpocząć się przebudowa Parku Miejskiego. W związku z planowanymi pracami przez rok będzie on zamknięty dla mieszkańców

Tomasz Maciuszczak

W przyszłym tygodniu wykonawca odbiera plac budowy, więc wtedy podamy dokładną datę rozpoczęcia prac – zapowiada Damian Zieliński z gabinetu prezydenta Chełma. Wszystko wskazuje na to, że roboty ruszą jeszcze przed zbliżającymi się świętami. Wiadomo, że w ich trakcie park pozostanie zamknięty dla mieszkańców. Zgodnie z umową przebudowa ma potrwać 12 miesięcy.

Co się zmieni? W ramach rewitalizacji przebudowane zostaną parkowe alejki i schody z podjazdami dla osób niepełnosprawnych, powstanie nowe ogrodzenie i parkowy pawilon. Pojawiają się nowe ławki i kosze na śmieci, przebudowa czeka istniejący plac zabaw, zamontowany zostanie system monitoringu. W pla-



W trakcie planowanych prac Park Miejski pozostanie zamknięty

FOT. PAWEŁ KLAJNERT

nach jest również nowa roślinność, ale i wycięcie części rosnących tu obec-

nie drzew. Dokładny zakres wycinki i nasadzeń nie jest jeszcze znany, szczegółowe

opracowanie jest przygotowywane przez wykonawcę prac.

Remont zrealizuje firma LS Complex z Lublina, która w ogłoszonym przez miasto

przetargu złożyła najtańszą z dziewięciu ofert. Swoje usługi wyceniła na 7 mln 565 tys. zł. Koszt zadania okazał się nieco wyższy, niż pierwotnie szacował Urząd Miasta. Do zlecenia trzeba było dołożyć ok. pół miliona złotych.

Parkowa inwestycja jest częścią większego projektu obejmującego także rewitalizację placu Łuczowskiego. To przedsięwzięcie zakłada m.in. wymianę całej nawierzchni, zasadzenie nowych drzew i roślin, remont repliki studni miejskiej i wykonanie nowego oświetlenia. Odnowione zostanie także wejście do Chełmskich Piwnic Kredowych. Postępowanie na to zadanie wygrała ta sama firma, która zajęła się przebudową parku. Otrzymała za to 5 mln 843 tys. zł. W tym przypadku umowa nie została jeszcze podpisana. Od momentu jej zawarcia wykonawca będzie miał 14 miesięcy na przeprowadzenie prac.

Dyskusja o miejsce dla rolnika

Lokalizacja miejsca do handlu dla rolników podzieliła radnych z Kraśnika. Burmistrz miasta, realizując zapisy ustawy zaproponował by bez opłat, dwa razy w tygodniu, gospodarze sprzedawali płody rolne i wyroby rękodzielnicze na targu przy ul. Strażackiej

Kraśnik jest kolejnym samorządem, który wyznacza miejsce ułatwiające rolnikom sprzedaż bezpośrednią. – Przedstawiony projekt uchwały jest realizacją obowiązku wynikającego z ustawy z dnia 29 października 2021 r. o ułatwieniach w prowadzeniu handlu w piątki

i soboty przez rolników i ich domowników – wyjaśniła radnym Sylwia Łukasik, kierująca Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. – Zgodnie z zapisami tej ustawy zostało wyznaczone miejsce do prowadzenia handlu na terenie miasta Kraśnik. Jest to część działki na terenie targowiska miejskiego przy ul. Strażackiej.

Zgodnie z przepisami, w wyznaczonym miejscu handel mogą prowadzić wyłącznie rolnicy. – W rozumieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników – zaznaczyła Łukasik.

Osoby te mogą sprzedawać „wyłącznie produkty

rolne lub spożywcze oraz wyroby rękodzieła wytworzone w gospodarstwie rolnym”. – Zgodnie z zapisami ustawy handlujący w tym miejscu w piątki i soboty są zwolnieni z opłaty targowej – dodała Łukasik.

– Pomysł aby był to targ przy ul. Strażackiej jest bardzo chybiony – ocenił radny Marian Tracz, który podkreślił, że „miasto wydało potężne pieniądze na targowisko przy ul. Fabrycznej i Obożnej”. Jego zdaniem targ przy ul. Strażackiej jest za mały.

– Jak rolnik przyjedzie ze zbożem, czy też innymi produktami to gdzie on tam stanie? Co jak będzie potrzeba

dojechać większym samochodem? – dopytywał radny Tracz.

– Radny Marian Tracz ma stuprocentową rację – przytaknął klubowemu koledze radny Jerzy Misiak. – Targowisko na ul. Strażackiej jest najmniejsze. Zdaniem radnego Misiaka lokalizacja miejsca na rolniczy handel na targu przy ul. Strażackiej może być, ale p od warunkiem, że drugie takie miejsce będzie na terenie dzielnicy fabrycznej.

Odmienne zadanie od przedmówców miała radna Angelika Marcinkowska. – Od dziecka pamiętam, że na targu przy ul. Strażackiej

handlowało się płodami rolnymi – opowiadała radna. – Chodziliśmy w to miejsce z rodzicami, ale też sami sprzedawaliśmy swoje produkty, bo mój ojciec jest kraśnickim rolnikiem.

Do dyskusji włączył się też radny Jan Albinia, który zaproponował, aby ten punkt przenieść na kolejną sesję.

– W mojej ocenie przedłożony projekt uchwały jest zasadny – skomentował propozycję radnego zastępcy burmistrza Piotr Janczarek. – Powinniśmy umożliwić taką sprzedaż możliwie jak najszybciej. Janczarek stwierdził też, że dodanie

kolejnych lokalizacji nie da podać od ręki, co dokładniej wyjaśniła kierowniczka Sylwia Łukasik.

– Nie jestem absolutnie przeciwniczką rozszerzenia tych miejsc, ale trudno będzie to zrobić teraz autopoprawką, ponieważ musi to być teren o jednoznacznie wytyczonych granicach – przestrzegala kierowniczka wydziału, a to wymaga wglądu chociażby w mapę.

Ostatecznie radny Albinia wycofał swój wniosek, po tym jak padła zapowiedź, że na następnej sesji Ratusz przygotuje propozycje kolejnych miejsc do handlu dla rolników. (AA)

Listy do ukraińskich żołnierek i żołnierzy

ZAMOŚĆ Transporty żywności, leków, czy środków opatrunkowych dla Ukraińców to jedno. Ale już niedługo w paczkach wysyłanych z Zamościa na front znajdą się także kartki i listy pisane przez dzieci do żołnierek i żołnierzy walczących z Rosjanami

Akcja #Pomaluj Świat na żółto i na niebiesko została zainicjowana przez Zamojskie Anioły. To nieformalna grupa przyjaciół-wolontariuszy, która od lat angażuje się w najróżniejsze akcje charytatywne w Zamościu i okolicach. Odkąd za naszą wschodnią granicą rozpoczęła się

wojna, pomagają Ukraińcom.

– Pomysł, aby do przygotowywanych pakietów dołączać listy do walczących Ukraińców zrodził się spontanicznie, podczas wieczornego spotkania z wolontariuszami z Francji u mnie w domu – opowiada Kinga Popytak, członkini grupy. – Doszliśmy do wniosku, że taka namalowana dziecięcą

rączką kartka albo krótki list może być drobnym, ale znaczącym, miłym gestem.

Od słów szybko przeszła do czynów. O pomoc w realizacji przedsięwzięcia poprosiła kilka instytucji. Malowane na żółto i niebiesko obrazki są zbierane w Zamojskim Domu Kultury, Młodzieżowym Domu Kultury w Zamościu, a także Gminnym Ośrodku Kultury

w Wysokiem. – Akcja jest bezterminowa. Potrwa tak długo, jak długo będziemy wysyłać dary. Z reguły robimy to w weekendy, więc pod koniec każdego tygodnia pojedzie do każdego z naszych partnerów i odbiorę przesyłki – zapowiada Kinga Popytak.

„Masz w domu niebieskie kredki, farby a może plastelinę? Narysuj, namaluj, wyklej

świat na żółto i na niebiesko. A może z wykorzystaniem translatora bądź ze wsparciem znajomej osoby znającej język ukraiński - napisz kilka słów. Drobnym gestem potrafi zdziałać cuda a z pewnością podnieść morale, dodać otuchy i wsparcia. Być może ktoś przytuli obrazek malowany dziecięcą rączką, może zaskłamu się oczy...” – zachęcają organizatorzy.

W akcję może się włączyć każdy chętny. – Już mamy deklaracje od grup szkolnych, teraz czekamy na ich prace – usłyszeliśmy w ZDK. – Dzieci i młodzież z działających u nas kół plastycznych oczywiście również wezmą udział w tym przedsięwzięciu – deklaruje Katarzyna Pleskaczyńska, dyrektor zamojskiego MDK. (AS)

W naszych domach zalega blisko 20 mln sztuk elektrośmieci

PROBLEM Co piąty Polak przyznał, że zdarzyło mu się wyrzucać zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny do śmietnika. Tymczasem elektrośmieci to grupa odpadów, która – zaraz po plastiku – stanowi ogromne zagrożenie dla środowiska

Z drugiej strony ze zużytej elektroniki można odzyskać cenne surowce i metale takie jak np. złoto, srebro i miedź, które następnie można ponownie wykorzystać. Świadomość Polaków w zakresie postępowania ze zużytym sprzętem stopniowo rośnie, ale wciąż jeszcze mamy dużo do zrobienia.

16 kg elektroniki do kosza

Elektrośmieci, czyli wszystkie popsute, nieużywane, niepotrzebne urządzenia elektryczne i elektroniczne, działające kiedyś na prąd bądź na baterie – określa się skrótem ZSEE. To najszybciej rosnąca frakcja odpadów w całej Unii Europejskiej, do której zaliczają się np. komputery, smartfony, telewizory czy lodówki. Każdy mieszkaniec Unii Europejskiej produkuje rocznie ok. 16 kg elektrośmieci – z czego tylko ok. 7 kg jest zbierane i przetwarzane. Według Eurostatu największą ilość elektroodpadów w skali roku rejestrują takie kraje jak Niemcy, Wielka Brytania oraz Francja. Polska zajmuje wśród państw UE siódme miejsce pod względem ilości zbieranego ZSEE.

– Z ostatniego dostępnego raportu Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska wynika, że w 2018 roku produkcja elektrośmieci w Polsce wynosiła ok. 200 tys. ton rocznie. Natomiast te dane są już nieaktualne. Szacujemy, że w 2021 roku był to już poziom ok. 560 tys. ton. Wynika to m.in. z faktu, że o ile jeszcze w 2015 roku mieliśmy średnio 15 urządzeń elektrycznych i elektronicznych w każdym gospodarstwie domowym, o tyle w tej chwili jest ich już ponad 30, więc wzrost jest bardzo szybki. Z drugiej strony skraca się cykl życia tych produktów, tzn. stać nas na częstszy wymianę sprzętu na lepszy, nowocześniejszy, zużywający mniej wody i energii – mówi Grzegorz Skrzypczak, prezes ElektroEko, Organizacji Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego.

Z badania „Zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Wiedza i postawy Polaków”, przeprowadzonego w 2019 roku przez GFK Polonia na zlecenie organizacji ElektroEko, wynika, że w domach Polaków wciąż zalega blisko 20 mln sztuk różnego rodzaju elektroodpadów, takich jak małe AGD, telefony komórkowe czy sprzęty RTV. Ponad połowa (51 proc.) respondentów przyznała w nim, że przechowuje w swoim domu, garażu lub piwnicy takie elektroodpady, które nie są im już potrzebne.



Do najczęstszych zaliczają się telefony komórkowe, czajniki elektryczne, telewizory, żelazka, odkurzacze, lodówki i pralki, tostery, kosiarki, a nawet suszarki do włosów.

Z pralki do piekarnika

– Świadomość Polaków w zakresie postępowania ze zużytym sprzętem stopniowo rośnie. Z badań, które przeprowadzaliśmy jeszcze 15 lat temu, wynikało, że wówczas tylko ok. 1 proc. Polaków wiedziało, czym są elektrośmieci i jak z nimi postępować. Dzisiaj jest lepiej, ale wciąż jeszcze mamy dużo do zrobienia. Nadal jest duża grupa mieszkańców, którzy mają problem, co z tym sprzętem zrobić. Nie zawsze też zdają sobie sprawę, jaką wartość ma ten zużyty sprzęt albo jak może być szkodliwy. Dotyczy to zwłaszcza wsi i mniejszych miasteczek, bo w tych dużych poziom wiedzy jest na zdecydowanie lepszym poziomie, tam dochodzi już nawet do 90 proc. – mówi ekspert.

W badaniu GFK Polonia zrealizowanym dla ElektroEko tylko 40 proc. Polaków oceniło, że ma jaką-

kolwiek wiedzę na temat odpadów elektronicznych. Co piąty przyznał też, że zdarzyło mu się wyrzucać je do śmietnika. Tymczasem elektrośmieci to grupa odpadów, która – zaraz po plastiku – stanowi ogromne zagrożenie dla środowiska.

Z drugiej strony ze zużytej elektroniki można odzyskać cenne surowce do ponownego wykorzystania. Metale – jak np. złoto, srebro i miedź – odzyskane ze zużytych smartfonów można wykorzystać np. do wytwarzania czajników, plomb dentystycznych, a nawet instrumentów muzycznych. Nawet szklane drzwiczki pralki mogą zostać przerobione choćby na praktyczną miskę żaroodporną. ONZ szacuje, że na całym świecie rokrocznie generowanych jest ok. 50 mln t zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, a wartość surowców, które te odpady zawierają, wynosi przeszło 48 mld euro. To pokazuje, jak ogromny potencjał tkwi w gospodarce odpadami ZSEE, ale w tej chwili tylko około 20 proc. takich odpadów trafia do właściwego systemu przetwarzania.

3 lata i po telefonie

– Taki zużyty sprzęt powinien trafiać do wyznaczonych punktów zbiórki, tzn. nie można go wyrzu-

cać do śmietnika. Każdy mieszkaniec Unii Europejskiej produkuje rocznie ok. 16 kg elektrośmieci – z czego tylko ok. 7 kg jest zbierane i przetwarzane. Na zdjęciu jedna ze zbiorok takich odpadów w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

cać do śmietnika. Każda z organizacji odzysku organizuje taki system punktów zbiórki, które przyjmują zużyty sprzęt bądź odbierają go bezpośrednio od gospodarstw domowych, jeżeli jest to sprzęt wielkogabarytowy. Następnie ten sprzęt trafia do zakładów przetwarzania, gdzie następuje proces dekompozycji i rozbiórki, a później w zakładach recyklingowych jest on przerabiany na nowy surowiec, jak np. stal, aluminium, guma, szkło czy miedź – mówi Grzegorz Skrzypczak.

Nie bez znaczenia jest też aspekt klimatyczny i ograniczanie emisji CO₂, jakie zapewnia odzyskiwanie materiałów ze zużytych urządzeń. Dla przykładu przetworzenie jednego telefonu komórkowego pozwala oszczędzić taką ilość energii, która sprawia, że dziewięciowatowa żarówka może świecić przez

ponad 200 dni. Z kolei według danych Europejskiego Biura Ochrony Środowiska (EEB) średnia żywotność smartfonu w Europie to trzy lata, ale wydłużenie żywotności smartfonów i innej elektroniki tylko o jeden rok pozwoliłoby zaoszczędzić w skali UE tyle samo emisji CO₂, co ograniczenie ruchu 2 mln samochodów rocznie. Z kolei wydłużenie ich eksploatacji o pięć lat do 2030 roku zaoszczędziłoby rocznie aż 10 mln ton emisji (ekwiwalentu CO₂). To odpowiada usunięciu z dróg każdego roku około 5 mln samochodów, czyli mniej więcej tylu, ile zarejestrowanych jest w całej Belgii.

– Bardzo istotna jest edukacja w tym zakresie. Ona dotyczy nie tylko gospodarstw domowych, ale również instytucji, producentów i wszystkich jednostek, które w jakimkolwiek zakresie korzystają ze sprzętu elektrycznego i elektronicznego – mówi prezes ElektroEko. – Świadomość w tym zakresie rośnie i możemy się spodziewać, że w najbliższych latach będzie rosła nadal, zbliżając się do poziomu notowanego w Skandynawii czy krajach Europy Zachodniej.

Co istotne, zgodnie z unijną dyrektywą kraje członkowskie UE mają wyznaczone odgórne,

obowiązkowe, minimalne poziomy zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Od 2021 roku ten poziom musi wynosić co najmniej 65 proc. masy sprzętu wprowadzonego na rynek. W tej chwili najlepiej radzą sobie z tym właśnie kraje skandynawskie. W Szwecji ponad 80 proc. masy sprzętu elektrycznego wprowadzanego jest zbierane i poddawane recyklingowi lub przygotowane do ponownego użycia. Wysokie poziomy zbiórki notują także Norwegia (75 proc. masy sprzętu wprowadzonego) oraz Szwajcaria (65 proc.), choć ich unijne przepisy nie dotyczą.

– W Polsce również powinniśmy zbierać 65 proc. sprzętu, który został sprzedany na rynku. Jednak to są bardzo duże masy i w zasadzie można powiedzieć, że dziś ich na rynku w Polsce nie ma. To znaczy ten obowiązek jest realizowany na poziomie maksymalnym i tego zużytego sprzętu, np. w lasach, w śmietnikach – jak to kiedyś bywało – teraz po prostu nie ma. Wynika to z faktu, że producenci muszą realizować te unijne obowiązki albo będą płacić kary. Dlatego też na rynku trwa nieustanny wyścig o to, gdzie ten sprzęt znaleźć i kto będzie szybszy w odnajdywaniu tego sprzętu – mówi prezes ElektroEko.

Polscy geografowie nazwali słynną ukraińską wysepkę

Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami RP (KSNG) ustanowiła polską nazwę „Wyspa Wężowa”. To ukłon w stronę pograniczników ukraińskich, którzy bronili wyspy pierwszego dnia inwazji Rosji na Ukrainę i odmówili złożenia broni. To z niej pochodzi słynne określenie „idi nach...”.

Komisja postanowiła uchronować strażników, którzy w dosadnych słowach skierowanych do Rosjan dali jasny sygnał, że się nie poddadzą. Nagranie, na którym słychać wymianę między Rosjanami a Ukraińcami obiegło cały świat, a w samej Ukrainie odpowiedź pograniczników stała się symbolem ukraińskiego oporu.

KSNG – w której skład wchodzi geografowie, kartografowie i językoznawcy, zbadała historyczne użycie nazwy „Wyspa Wężowa” w języku polskim. Już w 1856

r. Gazeta Lwowska pisała o „wyspie wężowej”. W tym samym okresie tego samego wyrażenia (ale pisanego już wielkimi literami) używało krakowskie pismo „Czas”. Wyspa Wężowa jest również obecna w mitologii greckiej. Według zapisów wierzone, że po śmierci zamieszkał na niej Achilles.

– Po ataku Rosji na Ukrainę media używały wyrażenia „Wyspa Węży”, co było niejednoznaczne, bo kilka różnych wysp z różnych części świata bywa tak nazywane. Postanowiliśmy to przeanalizować i usystematyzować, a jednocześnie uczcić pograniczników, którzy pierwszego dnia wojny na Wyspie Wężowej stanowczo sprzeciwili się Rosjanom – powiedział dr Wojciech Włoskiewicz, językoznawca i członek KSNG.

Według definicji zapisanej w Słowniku Języka Polskiego PWN egzonim to zaadaptowana do własnego języka obca nazwa geograficz-



na. Jednak dr Włoskiewicz uważa, że wyrażenie „zaadaptowana” jest mylące. Proszony o podanie właściwej definicji mówi, że egzonim to nazwa geograficzna odnosząca się do obiektu położonego poza obszarem języka, w którym ten egzonim funkcjonuje.

We wtorek 30 marca lokalne władze poinformowały, że Roman Hrybow, obrońca Wyspy Wężowej i autor wspomnianych wyżej, legendarnych słów, wrócił z rosyjskiej niewoli

FOT. WIKIPEDIA

– Jego cechą jest też to, że pod względem formy różni się on od nazwy w języku miejscowym. Egzonim nie musi być obcą nazwą „zaadaptowaną” do naszego języka i może mieć zupełnie inne pochodzenie, nie związane z nazwą używaną na miejscu. Dobrym przy-

kładem jest polska nazwa kraju naszych zachodnich sąsiadów Niemcy. Jako egzonim nie jest ona adaptacją nazwy w języku niemieckim Deutschland – powiedział Włoskiewicz. – Wiele egzonimów standaryzowanych, czyli oficjalnie zatwierdzonych przez KSNG, to egzonimy obecne w polszczyźnie od wieków, choć niekiedy pojawia się potrzeba stworzenia zupełnie nowej nazwy po polsku – doprecyzował naukowiec.

Ustanowienie nowego egzonimu to inaczej podjęcie uchwały w drodze głosowania przez komisję. Jest ona organem decyzyjnym – czyli jej decyzje są wiążące i nie wymagają akceptacji żadnego ministerstwa.

Polska ustanowiła do tej pory egzonimy dla ok. 1900 ukraińskich miejscowości, rzek, gór, parków narodowych i innych obiektów.

NAUKA W POLSCE – PAP, URSZULA KACZOROWSKA

Rysie – bywalcy małych lasów



Rysie uważane są za mieszkańców rozległych puszczy. Obserwacje z Mazur pokazują jednak, że te duże koty spotykane są także w niewielkich lasach. Wskazuje to na konieczność zmian w organizacji monitoringu tego gatunku.

Rysie eurazjatycki to największy przedstawiciel rodziny kotowatych występujący w Polsce. Jego naturalna populacja zamieszkuje Karpaty oraz większe kompleksy leśne na wschód od Wisły. Analizy preferencji siedliskowych rysie eurazjatyckich sugerowały związek tych drapieżników z dużymi i słabo pofragmentowanymi kompleksami leśnymi. Stąd też w trakcie inwentaryzacji rysie koncentrowano się na

rozległych puszczech pomijając mniejsze kompleksy leśne.

W 2021 r. naukowcy z Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzili poszukiwania śladów obecności rysie w lasach położonych na Mazurach. Badania prowadzili pomiędzy jeziorami Łuknajno, Śniardwy, Orzysz i Szymoneckie, gdzie lokalne kompleksy leśne mają powierzchnię poniżej 50 km². W okresie zalegania pokrywy śnieżnej naukowcy wykonali tropienia o łącznej długości 607 km, zainstalowali również 5 fotopułapek, działających łącznie przez 577 dni. Wyniki badań przedstawili w artykule na łamach czasopisma „Przeгляд Przyrodniczy”.

W naszym regionie rysie najczęściej można spotkać na Roztoczu. Na zdjęciu najświeższych chyba przedstawiciel tego gatunku w Lubelskiem, czyli rys Horaj

FOT. PAWEŁ MARCZAKOWSKI / FOTOGRAFIA PRZYRODNICZA

W trakcie badań zarejestrowano 33 ślady obecności rysie – 28 tropów, 1 odchody i 4 nagrania na fotopułapce – relacjonują autorzy badań. Rysie stwierdzane były w kompleksie leśnym na wschód od jeziora Łuknajno o powierzchni ok. 14 km² oraz w lasach pomiędzy jeziorami Buwełno, Ublisk Mały i Orzysz liczących ok. 48 km². – Z całą pewnością mieliśmy do czynienia co najmniej z dwoma osob-

nikami, na co wskazywały znaczne różnice w wielkości odnalezionych tropów – relacjonuje główny autor artykułu, dr Korneliusz Kurek z Mazurskiego Centrum Bioróżnorodności i Edukacji „KUMAK”, będącego częścią Wydziału Biologii UW.

– Wyniki badań sugerują, że monitoring rysie nie może się ograniczać do rozległych kompleksów leśnych, ale winien również objąć lasy o mniejszych powierzchniach – mówi współautor publikacji dr hab. Robert Mysłajek z Zakładu Ekologii UW. – Dzięki temu będzie można uzyskać pełniejszy obraz rozmieszczenia i liczebności gatunku, a tym samym lepiej planować działania na rzecz jego ochrony.

NAUKA W POLSCE – PAP

Niosą pomoc zwierzętom uchodźców

Punkt pomocy weterynaryjnej na wrocławskim Dworcu Głównym, w którym pracują weterynarze z Uniwersytetu Przyrodniczego – oraz leczenie zwierząt z Ukrainy w klinikach Wydziału Medycyny Weterynaryjnej – tak wrocławska uczelnia angażuje się w pomoc zwierzętom uchodźców.

Na dworcu działają punk żywieniowy dla zwierząt uchodźców oraz punkt pomocy weterynaryjnej. W obu pomagają weterynarze i studenci Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz wolontariusze. Każdego dnia trafiają tam dziesiątki czworonogów. – Uchodźcy, którzy mają ze sobą koty, psy czy fretki mogą się tam zgłaszać i uzyskać pozwolenie na legalne przebywanie ich pupili nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Unii Europejskiej. Oprócz spraw urzędowych czworonogi mogą tam otrzymać pierwszą pomoc po wyczerpującej drodze – przekazała rzeczniczka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu Małgorzata Moczulska.

Dr Julia Miller z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu podkreśliła, że właściciele czworonogów mogą tam otrzymać m.in. smycze, szelki i transportery.

Pomoc zwierzętom uchodźców udzielana jest też w klinikach wrocławskiej uczelni. – Przyjmujemy przypadki nagłe lub takie, którymi nie można się zająć

na dworcu, np. z zaburzeniami ze strony układu moczowego czy pokarmowego. Ponadto pobieramy materiał do badań serologicznych w kierunku wścieklizny – powiedział prof. Wojciech Niżański z Katedry Rozrodu z Kliniką Zwierząt Gospodarskich.

Dr Joanna Tunikowska podkreśliła z kolei, że przetransportowanie psa lub kota w czasie ucieczki przed wojną jest bardzo trudne dla właścicieli, ale zwierzęta są dla tych ludzi ogromnym wsparciem w trudnym czasie. – Przyjęliśmy na przykład 16-letnią mocno schorowaną suczkę, która spędziła w podróży do Polski ponad dwa dni. Kora była tak mocno odwodniona i zmęczona, że nie miała siły stać. Okazało się, że nie był to jej jedyny problem – w czasie badania USG zdiagnozowaliśmy ogromnego guza wątroby. Właścicielka obiecała sobie, że cała rodzina dotrze do ogarniętej wojną Ukrainy do celu – rodziny w Czechach i na szczęście udało nam się im w tym pomóc. We współpracy z lekarzami z Kliniki Chorób Wewnętrznych, podleczyliśmy Korę na tyle, by mogła bezpiecznie udać się w dalszą podróż – opowiadała Tunikowska.

Za leczenie, badania czy prześwietlenie kliniki nie pobierają opłat. Właściciele muszą zapłacić jedynie za leki i ewentualny materiał niezbędny do wykonania zabiegów.

(PAP)

Rywal potrafi zaskoczyć

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

W 21. kolejce Azoty Puławy zmierzą się z MMTS Kwidzyn. Początek wyjazdowego spotkania puławian w niedzielę o godzinie 13. Transmisja w TVP Sport

Do końca sezonu zostało jeszcze sześć kolejek. Drużyna z Puław ma już za sobą starcia z zespołami z czołówki Łomżą Vive Kielce i Orlen Wisłą Płock. Oba mecze zakończyły się przegranymi puławian, co jednak było w kalkulowane w dorobek podopiecznych trenera Roberta Lisa. W spotkaniu z mistrzem Polski Michał Jurecki i spółka przegrali 26:41, z wicemistrzem 24:32. Strata punktów w dwóch ostatnich spotkaniach obyla się bez przykrych konsekwencji. Otwierający grupę pościgową Piotrkowianin Piotrków Trybunalski również nie powiększył zdobyczy punktowej. Podopieczni Bartosza Jureckiego najpierw przegrali na wyjeździe z Orlen Wisłą 19:36, a następnie we własnej hali ulegli Pogoni Spa Szczecina 30:32. Porażka w ostatnim ze spotkań jest sporym zaskoczeniem i cieszy puławian. Tracąc punkty w Kielcach i u siebie z Płockiem Azoty praktycznie stracili szansę na przeskoczenie w tabeli Orlen Wisły, choć matematycznie jest to jeszcze możliwe. Jest bowiem mało prawdopodobne aby już jedną nogą ćwierćfinalista Ligi Europejskiej przegrał wszystkie sześć spotkań do końca sezonu. Podopieczni trenera Lisa, który nadal będzie prowadził zespół w kolejnym sezonie, mogą już skupić się na utrzymaniu trzeciej pozycji. W tym sezonie Azoty bronią brązowego medalu.

W niedzielę wyjazdowym przeciwnikiem będzie MMTS Kwidzyn. Będzie to mecz z podtekstami. Gospodarzy prowadzi trener Zbigniew Markuszewski, który nie tak dawno pracował w Puławach. Na prawym rozebraniu występuje doskonale znany w regionie Robert Orzechowski, były zawodnik puławskiego zespołu. Kwidzynianie to mieszanka doświadczenia i młodości. W bramce występują Bartosz Dudek i Krzysztof Szczecina, na rozebraniu reprezentant Polski Arkadiusz Ossowski, Kamil Krieger czy Jędrzej Zieniewicz. Na pozycji obrotowego gra Michał Peret. Po 20 kolejkach puławianie mają 10 punktów przewagi nad MMTS. Wygrana w Kwidzynie przybliży Azoty do obrony brązowego medalu. Przystępując do niedzielnej potyczki Michał Jurecki i spółka znać będą wynik piątkowej wyprawy Piotrkowianina do Gwardii Opolu. Jeśli czwarty w tabeli zespół z Piotrkowa straci punkty, przy jednoczesnej wygranej Azotów, ich przewaga wzrośnie do 12 punktów. O zwycięstwo puławianom nie będzie łatwo. Mecze z MMTS zawsze były zacięte. Potwierdziło to pierwsze spotkanie w Puławach, wygrane przez Azoty tylko 22:19. Podopieczni trenera Markuszewskiego zawsze są groźni, szczególnie na swoim terenie. Na pewno kibice nie będą mogli narzekać na brak emocji.

(GROM)

Gospodarze najlepsi

PODNOSENIE CIĘŻARÓW W Piotrowicach rozegrany został Puchar Starosty Lubelskiego, Memoriał Wacława Czuraka oraz mistrzostwa województwa lubelskiego LZS

W zawodach wzięło udział 129 zawodniczek i zawodników: 54 kobiety i 75 mężczyzn. Zawody rozegrane zostały w hali Zespołu Szkół Techniki Rolniczej w Piotrowicach. Sportowcom dopingowali starosta powiatu lubelskiego Zdzisław Antoń, wicestarosta Andrzej Chrzastowski, przewodniczący Rady Powiatu Krzysztof Chmielik i wieloletni dyrektor ZSTR Piotrowice Bolesław Baran. Najlepszą zawodniczką powiatu lubelskiego została Marlena Polakowska z POM-Iskra Piotrowice, startująca w kat. 59 kg.

Podopieczna trenera Antoniego Kawałka osiągnęła wynik 137 kg w dwuboju: 61 kg w rwaniu i 76 kg w podrzucie, co dało jej 191,2 pkt według klasyfikacji Sinclair'a. Natomiast najlepszym zawodnikiem został Tomasz Fedoniuk, startujący w kat. 81 kg. Jego wynik to 259 kg w dwuboju (119 kg w rwaniu i 140 kg w podrzucie) oraz 324 pkt. On także jest zawodnikiem POM-Iskra. Z kolei w Memoriale Wacława Czuraka najlepsi byli Emilia Rechul z Agrosu Zamość i Patryk Burda z AZS AWF Biała Podlaska.

(GROM)



W zawodach w Piotrowicach wzięły udział 54 zawodniczki
FOT. LUBELSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PODNOSENIA CIĘŻARÓW/FACEBOOK

Wywalczą awans w Gdyni?

ENERGA BASKET LIGA KOBIET

Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin są blisko awansu do finału Mistrzostw Polski. W weekend będą miały dwie okazje do tego, żeby postawić ten ostatni krok – na wyjeździe spotkają się z VBW Arką Gdynia

Krzysztof Kurasiewicz

Mistrz Polski wypadł zaskakująco blado na tyle wyżej notowanego rywala. Patrząc też przez pryzmat wyników, osiągniętych przez gdynianki w rundzie zasadniczej, można wysnuć wniosek, że zielono-białe są dla nich bardzo niewygodnym przeciwnikiem. 13 lutego w hali MOSiR podopieczne Krzysztofa Szewczyka wygrały 61:57. Natomiast w ostatni weekend w hali Globus również były dwukrotnie lepsze, triumfując 68:54 i 65:56. Dzięki temu lublinianki potrzebują jeszcze tylko jednego zwycięstwa, aby wejść do finału play-off i zapewnić sobie historyczny medal Mistrzostw Polski.

„Pszczółki” czeka jednak trudne zadanie. W tym sezonie gdynianki przegrały u siebie zaledwie dwukrotnie: 6 listopada z IKS Słężą Wrocław (71:73) oraz 5 marca z BC Polkowice (78:81). Po wynikach widać, że były to wyjątkowo zacięte mecze – hala na Pomorzu może być więc dużym atutem Arki. Wystarczy przypomnieć, że to właśnie tam akademicki poniosły najbardziej dotkliwą porażkę w tym sezonie (50:97).

Dotychczasowe rezultaty pojedynków Pszczółki z Arką



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

pokazują, że zespół prowadzony przez Krzysztofa Szewczyka ma dobry patent na tego rywala. Wcześniej tylko drużyny z Polkowic i Gorzowa Wielkopolskiego zatrzymały mistrzynię kraju w ataku na tyle, że te nie przekroczyły granicy 60 zdobytych punktów. „Pszczółkom” udało się to w sumie trzykrotnie.

Bardzo byśmy chcieli zakończyć tę serię w trzech spotkaniach, ale będzie o to bardzo trudno. Musimy „zabrać” Arce szybki atak, opanać własną „deskę”, co nam się udało w drugim spo-

tkaniu. Nie mogą też rzucić „trójek” – zdradza Krzysztof Szewczyk, trener lubelskiej drużyny.

W czwartek koszykarki ponownie trenowały w komplecie. Wcześniej na problem z plecami narzekała Emilia Kośla.

Mecz numer „trzy” pomiędzy VBW Arką Gdynia a Pszczółką Polski Cukier AZS UMCS Lublin zaplanowano na sobotę na godz. 16. Ewentualny mecz numer „cztery” rozpocznie się dzień później o godz. 18. Jeśli obie te potyczki padną łupem gospodarzy, to seria powróci do

Lublina na decydujące spotkanie 6 kwietnia. Weekendowe starcia będzie można śledzić na portalu YouTube na kanale Polskiego Związku Koszykówki.

W drugiej parze w półfinale play-off rywalizują ze sobą BC Polkowice oraz Polska Strefa Inwestycji Enea Gorzów Wielkopolski. W dwóch pierwszych konfrontacjach, rozgrywanych na Dolnym Śląsku, lepsze były srebrne medalistki z ubiegłego sezonu – wygrały 88:67 oraz 82:48. Teraz ta seria przeniosła się na zachód Polski.

Trudne zadanie beniaminka

PLUSLIGA SIATKARZY

W ostatniej kolejce sezonu zasadniczego LUK Lublin zagra w Zawierciu z Aluron CMC Wartą. Pierwszy gwizdek w sobotę, o godzinie 17.30. Transmisja w Polsacie Sport

Lublinianie mają jeszcze szansę na awans w tabeli o jedno miejsce. Patrząc jednak na poziom sportowy rywala będzie im o to bardzo trudno. Tylko wygrana w Zawierciu, przy jednoczesnej porażce Cuprum Lubin w Rzeszowie z Asceco Resovia, zmieni ostateczną kolejność.

Grzegorz Pająk i spółka będą musieli się solidnie napracować aby wrócić do Lublina ze zdobyczą. W pierwszej rundzie Warta pokonała LUK 3:1.

Ważne zwycięstwo Avii

Siatkarze ze Świdnika wygrali mecz za sześć punktów Tauron I. Ligi z bezpośrednim rywalem w tabeli Lechią Tomaszów Mazowiec-

ki 3:0. Obie drużyny miały świadomość rangi spotkania. W partii otwarcia to gospodarze lepiej zaczęli. Polski Cukier Avia została zmuszona do pogoni. Dobrze w polu zagrywki zaprezentował się zmiennik Kamil Kosiba, który „rozstrzelał” Lechię.

Bardzo ważny był drugi set. W nim gospodarze prowadzili 10:6. Avia doprowadziła do remisu 11:11, a następnie przejęła inicjatywę. Niestety, nie udało jej się wygrać w regulaminowym rozmiarze. Konieczna była rywalizacja na przewagi (26:24).

Zwyciężając w trzech odsłonach podopieczni trenera Witolda Chwastynia zapewnili sobie udział w play-off. Niewiadomą jest

miejsce, na którym Polski Cukier Avia zakończy sezon zasadniczy: 8., 7., a może nawet 6. miejsce. W sobotę do Świdnika zawita Chrobry Głogów (mecz o 17, w hali SP nr 7).

(GROM)

Lechia Tomaszów Mazowiecki – Polski Cukier Avia Świdnik 0:3 (23:25, 26:28, 22:25)

Polski Cukier Avia: Durski, Siwicki, Obermeyer, Urbanowicz, Recko, Kalinowski, Guz (libero) oraz Kuś (libero), Kosiba.

MVP: Mateusz Recko (Avia).

Wyniki innych spotkań: AZS AGH Kraków – Exact Systems Norwid Częstochowa 3:0 (25:21, 25:20, 25:22) ● Chemeko-System Gwardia Wrocław – Olimpia Sulęcina 3:0 (25:20, 25:22, 25:17).

ZAKSA bliżej finału

W półfinale Ligi Mistrzów Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle pokonała na wyjeździe Jastrzębski Węgiel 3:0. MVP spotkania wybrany został rozgrywający gości Marcin Janusz. Rewanż w Kędzierzynie-Koźlu 7 kwietnia, o godzinie 20.

Już w niedzielę Jastrzębski i ZAKSA rozegrają spotkanie ligowe. Jego stawką będzie pierwsze miejsce w tabeli PlusLigi.

Jastrzębski Węgiel – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (20:25, 14:25, 19:25)

Jastrzębski: Toniutti, Hadrava, Fornal, Clemenot, Macyra, Wiśniewski, Popiwczyk (libero) oraz Boyer, Tervaportti, Szymura, Biniek (libero).

ZAKSA: Janusz, Kaczmarek, Semeniuk, Sliwka, Huber, Smith, Shoji (libero).

Genialny mecz Stopierzyńskiego

SUZUKI I LIGA KOSZYKARZY AZS UMCS Start II Lublin przegrał we Wrocławiu i chyba może pożegnać się z marzeniami o awansie do fazy play-off

Podopieczni Przemysław Łuszczewskiego udali się do stolicy Dolnego Śląska z nadzieją na uratowanie awansu do fazy play-off. Długo wydawało się, że uda im się niespodziewanie wygrać we Wrocławiu. Niestety, miejscowe WKK przeprowadziło świetny zryw w ostatnie kwarcie, co zapewniło mu zwycięstwo 93:84.

W drużynie rezerw Startu fantastycznie zagrał Mikołaj Stopierzyński. Rozgrywający zdobył aż 40 pkt, co jest najlepszym osiągnięciem w całej Suzuki I Liga w tym sezonie. Dzielnie wspierał go Karol Obarek, który dołożył 21 „oczek”. U przeciwników wyróżnił się Jakub Patoka, autor 16 pkt. (KKK)

WKK Wrocław – AZS UMCS Start II Lublin 93:84 (21:22, 29:23, 19:25, 24:14)

WKK: Ochońko 19 (5x3), Chrabota 17 (2x3), Patola 16 (1x3), Uberta 6 (2x3), Koelner 16 (2x3) oraz Jędrzejewski 13 (2x3), Prostak 6, Madray 0, Matusiak 0, Wilczek 0.

Lublin: Stopierzyński 40 (2x3), Obarek 16 (4x3), A. Mysliwiec 13 (1x3), Ciechociński 8 (1x3), Wąsowicz 0 oraz Ziółko 2, Nycz 0, Grzesiak 0, M. Gospodarek 0, Barnuś 0.

Sędziowali: Pogon, Jaroński i Szafraniec. **Widzów:** 100.

Pozostałe wyniki: Miasto Szkła Krosno – Weegree AZS Politechnika Opolska 73:68 • Decka Pelplin – Dzik Warszawa 52:72 • MKKS Żak Koszalin – SKS Starogard Gdański 71:49 • PGE Turów Zgorzelec – KS Książek Łowicz 97:90 • Sensation Kotwica Kolorzeg 0 TBS Śląsk II Wrocław 86:73 • Górnik Trans.eu Wałbrzych – Rawplug Sokół

Łańcut 85:91 • AZS AGH Kraków – Znicz Basket Pruszków 79:83.

1. Sokół	30	64	2640:2412
2. Górnik	31	54	2576:2352
3. Kotwica	52	30	2544:2230
4. Politechnika	30	50	2457:22094
5. Tychy	30	48	2561:2458
6. Kraków	30	47	2417:2366
7. WKK	31	47	2517:2491
8. Dzik	20	45	225:2127
9. Starogard Gd.	39	45	2377:2418
10. Lubin	30	45	2408:2484
11. Śląsk II	30	43	2523:2465
12. Krosno	30	43	2365:2382
13. Żak	30	42	2243:2357
14. Decka	30	40	2152:2298
15. Znicz	30	38	2241:2474
16. Turów	30	38	2251:2686
17. Książek	30	37	2465:2658

2-3 kwietnia: Sokół – Kotwica • Dzik – Krosno • Politechnika – Lublin (sobota, godz. 18) • Śląsk II – Kraków • Książek – Decka • Znicz – Żak • Tychy – Górnik • Starogard Gdański – Turów.



Mikołaj Stopierzyński (z piłką) we Wrocławiu rozegrał jedno z najlepszych spotkań w karierze

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Niebezpieczny moment

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH MKS FunFloor Perła Lublin w sobotę zmierzy się z Eurobud JKS Jarosław. To jeden z tych przeciwników, na którym można się w dość łatwy sposób potknąć

Przypomnijmy, że w tabeli Superligi MKS FunFloor Perła Lublin jest pierwszy i ma 4 pkt przewagi nad MKS Zagłębie Lubin. „Miedzio” jednak w momencie zamykania tego numeru gazety miały 1 mecz rozegrany mniej niż zespół z Lublina. Tę zaległość nadrobiły wczoraj wieczorem kiedy rywalizowały z MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski, ale to spotkanie zakończyło się po zamknięciu wydania naszej gazety. Niezależnie od wyniku, lubelska ekipa nie powinna już do końca sezonu tracić punktów.

Starcie z Eurobud JKS Jarosław jest jednak jednym z najbardziej niebezpiecznych momentów w tej rundzie. Ekipa z Podkarpacia wciąż walczy o brązowy medal mistrzostw Polski, co byłoby największym sukcesem w historii klubu. Poza tym jarosławianki do spotkania w hali Globus przystępują zawsze mocno zmobilizowane, bo spora część z nich zapisała w lubelskim klubie piękną kartę. W tym gronie są Magda Balsam, Walentyna Nieścioruk, Sylwia Matuszczyk, Katarzyna Kozimur i Joanna Gadzina. Każda z nich należy do kluczowych postaci Eurobudu, a Balsam jest jedną z najlepszych snajperów Superligi. W tym zestawieniu znajduje się na 3 miejscu. Reprezentacyjna skrzydłowa zdobyła



Andriana Tatar (z piłką) i Joanna Gadzina (z prawej) jeszcze w poprzednim sezonie grały w jednym zespole. W sobotę staną po przeciwnych stronach barykady

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

w tym sezonie 121 bramek. Przed nią są tylko Magda Więckowska z Suzuki Korona Handball Kielce (130 bramek) i Romana Roszak z MKS Perła FunFloor (123 bramki). – Punkty można stracić w każdym momencie, bo wszystkie zespoły znają siebie już na wylot. Nie jest istotne czy gramy przeciwko Jarosławowi czy Kielcem. Każda drużyna walczy o zrealizowanie jakiś swoich celów, więc nie odda nam punktów za darmo – mówi przed tym spotkaniem Daria Szykaruk. Skrzydłowa MKS FunFloor Perła do sobot-

niego spotkania przystąpi w znakomitym nastroju. W ostatniej kolejce w rywalizacji z Koroną zdobyła 8 bramek i zagrała na stuprocentowej skuteczności. – Ona weszła na boisko dopiero w drugiej połowie i dała bardzo dobrą zmianę. Dobrze kończyła akcje ze skrzydła, ale potrafiła też trafiać z innych pozycji – chwalił swoją podopieczną Piotr Dropek, drugi trener MKS FunFloor Perła.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 15. Ci, którzy nie mogą wybrać się osobiście do hali Globus, mogą śle-

dzić transmisję na antenie TVP Sport. Warto też dodać, że przy okazji tego spotkania będzie gości Fundacja Diabeckia, a kibice będą mogli zmierzyć sobie poziom cukru we krwi. Chętni wynik otrzymają bezpośrednio po badaniu, które wykona pielęgniarka diabetologiczna. Przebądani kibice zapoznają się także z ewentualnymi zaleceniami. Celem akcji jest propagowanie zdrowego trybu życia oraz edukowanie osób chorych jak i zdrowych w zakresie coraz bardziej powszechnej choroby, jaką jest cukrzyca.

KAMIL KOZIOL

Zaklinanie rzeczywistości

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Pszczółka Start Lublin gra na wyjeździe z Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski. Zdecydowanym faworytem są mistrzowie Polski

„Czerwono-czarni” wygraną z MKS Dąbrowa Górnicza przypieczętowali utrzymanie się w Energa Basket Lidze. Do zakończenia sezonu zostało im już tylko 5 spotkań, które mają charakter wybitnie towarzyski. Na grę w fazie play-off nie ma już najmniejszych szans, realnym celem pozostaje jedynie awans na 13 pozycję. Przed rozpoczęciem sezonu jednak liczono na zdecydowanie więcej, łącznie z próbą walki o medale, więc fakt zajęcia 13 lub 14 miejsca jest ważny jedynie z punktu statystycznego. Ciężko mówić nawet o aspekcie szkoleniowym, bo Tane Spasev zaznacza, że jeszcze nie myśli o kolejnych rozgrywkach. – Ja patrzę na następny mecz, jak go wygrać. Mamy kontrakty, umowy i jak każdy trener rozmawiam ze swoim prezesem, ale to jest nasza tajemnica – mówi opiekun Startu, Trzeba pamiętać, że kadra drużyny zapewne diametralnie się zmieni. O, ile niektórzy krajowi zawodnicy mają ważne umowy na kolejny sezon, to exodus Amerykanów jest raczej pewny. Zresztą niektórzy z nich sprawiają wrażenie, że są już myślami na wakacjach. Michaelyn Scott w dwóch ostatnich spotkaniach trafił zaledwie 6 z 16 rzutów z gry i zdobył



W tym sezonie obie ekipy spotkały się ze sobą już dwa razy i w obu przypadkach lepszy był zespół z Ostrowa Wielkopolskiego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

w nich 8 i 6 pkt. Wcześniej był dużo bardziej skuteczny, a występy z dwucyfrową zdobyczą punktową były w jego przypadku normą – Scott w meczu z MKS

Dąbrowa Górnicza miał 10 asyst. Jeżeli zawodnik ma ich tyle, to nie można powiedzieć, że zagrał zły mecz. Pięć razy oddał piłkę po pick and rollu i drugi zawodnik zrobił asystę. To była bardzo zespołowa gra i Mike miał dobre zawody – przekonuje Tane Spasev. Opiekun Start wziął zresztą w obronę również Andre Walkera, który w dotychczasowych 6 występach w lubelskiej drużynie do kosza trafił zaledwie 6 razy. Potrzebował do tego zresztą aż 28 prób. – Pamiętamy, jak ważnym był zawodnikiem w wygranym meczu ze Spójnią. Miał trzy przechwyty, zrobił kontrę. Tak samo było w Radomiu, gdzie trafił trójkę. To bardzo ważny zawodnik – wylicza Tane Spasev. Dzisiaj jego podopiecznych czeka mecz z Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski. To aktualny mistrz Polski i obecnie druga siła ligi. – Obiekt w Ostrowie Wielkopolskim jest bardzo trudnym terenem. Miejscowa hala zawsze wypełnia się kibicami. W koszykówkę gra się właśnie dla takich spotkań – mówi Roman Szymański, center Startu. Dzisiejszy mecz rozpocznie się o godz. 19.30. Bezpośrednią transmisję z niego przeprowadzi platforma Emocje.tv.

KAMIL KOZIOL

Szansa na osiem medali

SPORT Polski Związek Tenisa Stołowego podał w miesiącu marcu punktację generalną weteranek i weteranów po sześciu turniejach Grand Prix w tej kategorii wiekowej w sezonie sportowym 2021/2022 (1.09.2021 – 30.06.2022)

W kategorii kobiet 50-59 lat na 19 miejscu sklasyfikowana jest Urszula Lewkowicz z Białej Podlaskiej (na 19 sklasyfikowanych). W kategorii 65-69 lat na 5. miejscu jest Anna Maruszczak z Lublina (na sześć sklasyfikowanych). W kategorii mężczyzn 40-49 lat 21 pozycję zajmuje Marian Wardzyński z Białej Podlaskiej (na 101 sklasyfikowanych). W kategorii 50-59 lat Robert Baran z Lubartowa jest dziesiąty (na 143 sklasyfikowanych). Czternaste miejsce ma Roman Piechnik z Lublina, 36 Wojciech Łatyński z Chełma, 47 Marek Jerzyński z Hrubieszowa, 84 Krzysztof Goch z Zamościa i 111 Artur Rachaniński z Tomaszowa Lubelskiego. W kategorii 60-64 lata na 22 pozycji jest Sławomir Stasikowski z Lublina (na 68 sklasyfikowanych), a na 25 Jarosław Maruszczak z Lublina. W kategorii 65-69 lat Wiesław Wójcik z Lublina

jest 33 (na 45 sklasyfikowanych), Adam Rozwadowski z Zamościa jest 35, a Andrzej Kuromski ze Świdnika 40. W kategorii 70-74 lata siódme miejsce zajmuje Bogdan Krakiewicz z Lublina (na 41 sklasyfikowanych), a 28 Marek Kiciak z Lublina. W kategorii 75-59 lat dziesiąte miejsce przypada Marianowi Finkowskiemu z Lublina (na 18 sklasyfikowanych). W kategorii 85 lat i starsi pierwszy jest Teofil Czekaj z Lublina (na 8 sklasyfikowanych). W ocenie trenera Czekaja w mistrzostwach Polski Weteranów (3-5 maja w Gliwicach) zawodnicy z naszego województwa mają szanse wywalczyć 8 lub więcej medali. Szkoleniowiec dokonał oceny w oparciu o punktację generalną podaną powyżej oraz ilość medali wywalczonych w mistrzostwach Polski Weteranów w ostatnich latach. Czy ta prognoza jest słuszną wykażą wyniki w bieżącym roku.

Postawią się liderowi?

EWINNER II LIGA Po meczu z najgorszym zespołem przychodzi spotkanie z najlepszym. Wisła Puławy w sobotę zmierzy się na wyjeździe ze Stalą Rzeszów, czyli zdecydowanym liderem rozgrywek. Początek zawodów zaplanowano na godz. 19

Drużyna Mariusza Pawlaka na jesieni potrafiła ograć u siebie Stal 3:1. To właśnie puławianie jako pierwsi pokonali rywali z Rzeszowa. Dlatego w sobotę mogą być pewni, że gospodarze będą podwójnie zmotywowani. A Duma Powiśla, jak to przed takimi meczami bywa, na pewno nie ma nic do stracenia, a wiele do zyskania.

W miniony weekend po trzech porażkach z rzędu wreszcie udało się przełamać. Nie było jednak innego wyjścia, skoro na stadionie MOSiR przy ul. Hanke-Bosaka pojawił się najgorszy drugoligowiec. I ostatecznie Wisła ograła Sokola Ostróda 2:0.

– Na pewno w końcu mogliśmy odetchnąć, bo bardzo potrzebowaliśmy tego zwycięstwa. Nie ma co ukrywać, że mieliśmy za sobą naprawdę kiepską serię i te porażki były przytłaczające. Na szczęście pokazaliśmy, że mamy charakter i jednak potrafimy wygrywać. Cieszy dodatkowo, że znowu wykorzystaliśmy atut własnego boiska – mówi Krystian Puton, który zresztą otworzył wynik spotkania z Sokolem.

Dzięki wygranej podopieczni trenera Pawlaka znowu odskoczyli od strefy spadkowej. Nad ostatnim zespołem, który znajduje się pod kreską, czyli Hutnikiem Kraków mają 10 punktów przewagi. Można jednak powiedzieć, że ciut bliżej jest trzecia od końca Pogoń Grodzisk Mazowiecki, która ma w zanadru zwycięstwo walkowerem za mecz z GKS Bełchatów. Dlatego tak naprawdę ekipa z Puław ma osiem „oczek” zapasu nad drużynami zagrożonymi spadkiem.

Jak zawodnicy Wisły podejda do pojedynku z liderem? – Potrafiliśmy w pierwszej rundzie ich pokonać i teraz też spróbujemy sprawić jakąś niespodziankę. Czy będą akurat na nas bardziej zmotywowani? Trudno powiedzieć. I tak idą, jak po swoje w tej lidze i raczej prędzej niż później wywalczą awans. Mamy jednak nadzieję, że to akurat my dwa razy pokrzyżujemy im plany – dodaje Krystian Puton.

W miniony weekend trener Pawlak nie skorzystał z usług: Ariela Wawszczyka i Pedro Gaio. Obaj wystąpili za to w rezerwach przy okazji meczu lubelskiego klasy okręgowej, w którym pokonali Oriona Niedrzwica 3:2. A to oznacza, że obaj są coraz bliżej powrotu do gry także w pierwszym zespole.

Stal w tym roku rozegrała sześć kolejek i zanotowała w nich: pięć zwycięstw i jeden remis. Rzeszowianie strzelili sporo goli (16), ale dużo też stracili (dziewięć)

(LUKISZ)

Rywal, który chce grać w piłkę

EWINNER II LIGA Ciekawie zapowiada się sobotni mecz w Krakowie pomiędzy Garbarnią, a Motorem Lublin. Pierwsza z ekip po trudnym początku wiosny zgarnęła siedem punktów w trzech ostatnich spotkaniach. A druga jako jedyna w tym roku nie straciła jeszcze nawet „oczka”. Zawody zaplanowano na godz. 16

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Wskładzie żółto-biało-niebieskich jest dwóch zawodników, którzy jeszcze w poprzednich rozgrywkach zakładali koszulkę Garbarni: Michał Fidziukiewicz i Tomasz Kołbon. Raczej nie będą jednak pomagać w rozpracowywaniu rywala.

– Kadra jest już zupełnie inna, większość chłopaków, z którymi grałem jednak odeszła z zespołu. Filozofia klubu się jednak nie zmienia. To drużyna, która chce grać w piłkę i budować akcje od tyłu. Na pewno nie boją się podejmować ryzyka i jestem przekonany, że czeka nas dobry mecz – zapowiada Tomasz Kołbon.

I dodaje, że najbliższy przeciwnik Motoru już się pozbierał po trudnym początku rozgrywek. W końcu w trzech pierwszych meczach w tym roku Garbarnia poniosła trzy porażki 0:2. W trzech kolejnych wywalczyła za to siedem „oczek”.

– Mieli trudny początek wiosny, ale teraz punktuja już regularnie i chyba można powiedzieć, że weszli na właściwe tory. Na pewno my też będziemy musieli wznieść się na wyżyny naszych umiejętności, żeby osiągnąć dobry wynik. Trudno powiedzieć, kto będzie faworytem, ale my na pewno chcemy wygrywać w każdym meczu. Do tej pory mamy komplet i chcemy to kontynuować także w Krakowie – zapowiada pomocnik żółto-biało-niebieskich.

Trener Marek Saganowski w sobotę nie będzie mógł skorzystać z dwóch piłkarzy. Za kartki będzie pauzował Paweł Moskwik, który ostatnio dał dwie dobre zmiany. Najpierw miał duży udział przy zwycięskim голу w starciu z Olimpią Elbląg, a ostatnio sam wpisał



Michał Fidziukiewicz w sobotę zagra przeciwko swojemu byłemu klubowi

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

się na listę strzelców przy okazji spotkania z Lechem II Poznań. Dodatkowo z powodu kontuzji zabraknie Arkadiusza Najemskiego.

– Do dyspozycji jest praktycznie cała kadra poza Arkiem Najemskim, który jeszcze nie jest w pełni sił. Po tym mikrocyklu już będzie przygotowywany pod grę. Mamy jednak ból głowy, żeby to poukładać, może pojawią się jakieś rotacje w składzie. Każdy musi być przygotowany, bo może dostać szansę i od niego zależy, czy ją wykorzysta – wyjaśnia trener Saganowski.

Wszystko wskazuje na to, że kolejne spotkanie w roli stoperów rozegrają wychowankowie Motoru, czyli: Maksymilian Cichocki i Bartosz Zbiciak. – Zagrali dwa mecze i chociaż bramka z Lechem troszeczkę zamazała nam obraz, to można powiedzieć, że są podstawową parą stoperów. Cieszy mnie jednak, że Wojtek Błyszko też jest przygotowany do grania, ale z racji tego, co ostatnio pokazali nasi środkowi obrońcy chcę, żeby grali dalej. Fajnie, że ta rywalizacja jest naprawdę zdrowa – dodaje „Sagan”.

Co ciekawe, na jesieni Garbarnia należała do najlepszych drugoligowców pod względem gry na swoim stadionie. Na dziewięć takich meczów zanotowała: sześć zwycięstw, dwa remisy i tylko jedną porażkę. A tymczasem na wiosnę podopieczni Macieja Musiała jeszcze przed własną publicznością nie wygrali. Udało się wywalczyć tylko „oczko” w trzech występach. Trzeba jednak dodać, że rywalami ekipy z Krakowa były: Stal Rzeszów, Ruch Chorzów oraz Hutnik. I to właśnie spotkanie z tym ostatnim klubem zakończyło się podziałem punktów.

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 1-3 KWIECIA

Piłka nożna

● **PKO BP Ekstraklasa:** Górnik Łęczna – Pogoń Szczecin, w sobotę o godz. 17.30 na stadionie przy Al. Jana Pawła II w Łęcznej.
● **III liga (wszystkie mecze w sobotę):** Chelmska Chelmska – Avia Świdnik (13) ● Podlasie Biała Podlaska – Wisła Sandomierz (15) ● Orleńka Radzyń Podlaski – Wólczanka Wólka Pełkińska (16).
● **Hummel IV liga, grupa I, sobota:** Lutnia Piszczac – POM Iskra Piotrowice (12) ● Huragan Międzyrzec Podlaski – Orleńka Łuków (15) ● Lewart Lubartów – Powiślak Końskowola (16). **Niedziela:** Górnik II Łęczna – Sparta Rejowiec Fabryczny (11) ● Włodawianka Włodawa – Motor II Lublin (15) ● Opolanin Opole Lubelskie – Lublinianka Lublin (16).
● **Hummel IV liga, grupa II, sobota:** Kryształ Werbkowice – Granit Bychawa (14). **Niedziela:** Świdniczanka Świdnik – Start Krasnostaw (14) ● Igros Krasnobród – Kłos Gmina Chelmska (15) ● Grom Różaniec – Stal Kraśnik (16) ● Huczwa Tyszowce – Gryf Gmina Zamość (16) ● Brat Siennica Nadolna – Hetman Zamość (16).
● **Keeza bialska klasa okręgowa (wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15):** Sokół Adamów – Unia Krzywda ● LZS Dobryń

– Ar-Tig Huta Dąbrowa ● Bad Boys Zastawie – Tytan Wisznice ● Granica Terespol – Kujawiak Stanin ● ŁKS Łazy – Orzeł Czemierniki ● LKS Milanów – Unia Żabików ● Bizon Jeleniec – Grom Kąkolewnica ● Az-Bud Komarówka Podlaska – Młodzieżówka Radzyń Podlaski.
● **Keeza chełmska klasa okręgowa, sobota:** Ogniwo Wierzbiica – Ruch Izbiica (11). **Niedziela:** Agros Suchawa – Granica Dorohusk (13) ● Frassati Fajstławice – Orzeł Srebrzyszcze (16) ● Unia Rejowiec – Spółdzielca Siedliszcze (16) ● Bug Hanna – Unia Białopole (16) ● Start Pawłów – Hetman Żółkiewka (16) ● Hutnik Dubeczno – Znicz Siennica Różana (16).
● **Keeza lubelska klasa okręgowa, sobota:** Piaskovia Piaski – KS Cisowianka Drzewce (15) ● MKS Ryki – Avia II Świdnik (16) ● Orion Niedrzwica – LKS Stróża (16) ● Sokół Konopnica – Garbarnia Kurów (16) ● Sygnał Lublin – Wisła II Puławy (17). **Niedziela:** Janowianka Janów Lubelski – Wisła Annopol (14) ● Unia Bełżyce – Polesie Kock (15) ● Błękitni Cychów – Stal Poniatowa (15).
● **Keeza zamojska klasa okręgowa, sobota:** Błękitni Obsza – Tanew Majdan Stary

(15) ● Victoria Łukowa – Omega Stary Zamość (16) ● Roztocze Szczepieszyn – Granica Lubyca Królewska (16). **Niedziela:** Włókniarz Frampol – Sparta Łabunie (14) ● Łada 1945 Biłgoraj – Olimpia Miączyn (15) ● Korona Łaszczów – Pogoń 96 Łaszczówka (15) ● Tur Turobin – Andoria Mircze (15) ● Metalowiec Goraj – Olimpiakos Tarnogród (16).
● **Centralna Liga Juniorów U-15, sobota:** Motor Lublin – KKP Korona Kielce (13.30, na bocznym boisku Areny Lublin). **Niedziela:** Górnik Łęczna – Resovia (13).
● **Turniej Ogniska TKKF Omega „Nie bądź obojętny”, w sobotę o godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiełły w Lublinie.**

Piłka ręczna

● **PGNiG Superliga kobiet:** MKS FunFlora Perla Lublin – Eurobud JKS Jarosław, w sobotę o godz. 15 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.
● **Centralna liga mężczyzn:** MKS Padwa Zamość – Orlen Upstream SRS Przemysł, w sobotę o godz. 18 w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu.
● **II liga mężczyzn:** AZS UMCS Lublin – KS Szczypiornik Dąbrowa Białostocka, w niedzielę o godz. 15.15 w hali

Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

Biegi

● **XXVI Ogólnopolskie Biegi Lewarta,** w niedzielę o godz. 13 (pierwsze biegi, biuro zawodów będzie czynne od godz. 11.30), a bieg główny zaplanowano na godz. 14.30. Start i meta biegu głównego umiejscowione będą na parkingu MOSiR przy ul. 1-go Maja w Lubartowie. Biegi dla dzieci i młodzieży odbędą się na bieżni kompleksu Orlik w Lubartowie.

Siatkówka

● **Tauron 1. liga:** Polski Cukier Avia Świdnik – SPS Chrobry Głogów, w sobotę o godz. 17 w hali SP 7 przy al. Armii Krajowej w Świdniku.

Futbol amerykański

● Tytani Lublin – Hammers Łaziska Górne, w sobotę o godz. 16 na stadionie lekkoatletycznym przy al. Piłsudskiego w Lublinie.

Futsal

● **I liga:** Luxiona AZS UMCS Lublin – AZS UŚ Katowice, w niedzielę o godz. 13 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie. (LUKISZ)

Wykorzystać swoje atuty

EKSTRALIGA RUGBY

W 11. kolejce Edach Budowlani Lublin zagrają w Warszawie z Up Fitness Skrą. Początek meczu w sobotę, o godzinie 14

Po trzech tygodniach przerwy zespoły wracają do ligowej rywalizacji. Lublinianie rozpoczną nowy etap w swojej historii. Drużynę prowadzi nowy szkoleniowiec Andrzej Kozak. Po porozumieniu z zarządem klubu współpracę z Budowlanymi zakończył pochodzący z Republiki Południowej Afryki Hendrik Wentzel. Jego obowiązki przejął wychowanek, później trener lubelskiego zespołu. Popularny „Kozi” był w sztabie szkoleniowym trenera Wentzela, odpowiadał za formację ataku. Teraz będzie miał za zadanie prowadzić drużynę jako pierwszy trener. Po rundzie jesiennej lublinianie, dość nieoczekiwanie, ale zasłużenie zostali liderem. Stało się tak po przyznaniu walkowera za wyjazdowy mecz z mistrzem Polski Ogniwnem Sopot. W pierwszym spotkaniu wiosny Edach Budowlani pokonali na wyjeździe Posnanie 48:22. W drugim meczu, w Lublinie, nie dali już rady Orkanowi Sochaczew. Na boisku przy ul. Krasińskiego ulegli 7:45 i opuścili fotel lidera. Z potknięcia lublinian skorzystało Ogniwo, wracając na pierwsze miejsce. Up Fitness Skra też grała ze zmiennym szczęściem. Najpierw, w pierwszy weekend marca, przegrała w Sochaczewie 7:16, by następnie przywieźć zwycięstwo z boiska Juwenii Kraków, po wygranej 43:3. Edach Budowlani będą chcieli powtórzyć sobie niepowodzenie z Orkanem i wrócić z Warszawy z punktami. – Tak naprawdę w komplecie trenujemy dopiero od tygodnia. Nie możemy dać się zaskoczyć, szczególnie wysokiej grze zawodników z Tonga i Zimbabwe. Ważnym ogniwem są także gracze młyna: Jan Cal i nasz wychowanek Arek Janeczko. Nie możemy pozwolić, aby Skra rozwinęła swoje atuty – zapowiada trener Edach Budowlanych Andrzej Kozak.

Wracają do gry po przerwie

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Po przerwie spowodowanej meczami reprezentacji narodowych nasi ligowcy wracają do gry. A wśród nich Górnik Łęczna, który w sobotę na swoim stadionie zmierzy się w liderem tabeli – Pogonią Szczecin. Dla obu zespołów mecz ten może mieć kluczowe znaczenie w kontekście całego sezonu

W sobotę na stadionie w Łęcznej spotkają się drużyny z niemal dwóch różnych biegunów – walcząca o mistrzostwo Polski Pogoń i broniący się przed spadkiem Górnik. „Portowcy” są obecnie liderem tabeli, natomiast Łęcznianie zajmują przedostatnie miejsce i ich sytuacja z kolejki na kolejkę staje się coraz trudniejsza.

„Na papierze” faworyt tego spotkania może być tylko jeden i nie będą nim gospodarze. Jednak w PKO BP Ekstraklasie co rusz dochodzi do niespodzianek, a dodatkowo pewną niewiadomą jest fakt jak na formę obu zespołów wpłynęła przerwa w rozgrywkach. Nie ma się jednak co oszukiwać – nastroje w Łęcznej nie mogą być najlepsze. Górnik, który złapał kryzys i od kilku spotkań nie potrafi poprawić dorobku punktowego w miniony piątek sparował z pierwszoligową Resovią i przegrał aż 0:4. Trener Kamil Kiereś dał w tym meczu odpocząć Maciejowi Gostomskiemu i Januszowi Golowi, a ze względu na uraz nie zagrał także Bartosz Śpiączka. Jednak



Bartosz Śpiączka, wrócił do treningów z drużyną i powinien być gotowy do gry przeciwko Pogoni Szczecin

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

mimo tych braków tak wysoka porażka musiała być powodem do niepokoju.

Kibice zielono-czarnych mają nadzieję, że drużyna wyciągnęła po bolesnej lekcji właściwe wnioski i przeciwstawi się na swoim stadionie liderowi, który nie zamierza lekceważyć niższej notowanego rywala. – Dochodzimy do takiego momentu w sezonie, że nie ma już łatwych meczów. Każdy walczy o swoje cele. Górnik u siebie jest bardzo mocną drużyną, która

powstrzymała już na własnym stadionie niejednego faworyta. Musimy wyjść na to spotkanie skupieni, dać z siebie dwieście procent, narzucić swój styl gry i możliwie jak najszybciej strzelać bramki – mówi na pastnik Pogoni Szczecin, Piotr Parzyszek, cytowany przez klubowy portal. – Spodziewamy się trudnego spotkania. W tej lidze każdy może pokonać każdego. Myślę, że mecz będzie bardzo ciężki – dodaje Kostas Triantafyllopoulos.

W zespole z Łęcznej przed meczem z liderem nikt nie pauzuje za kartki. Do treningów z drużyną wrócił też wspomniany Śpiączka więc trener Kiereś będzie miał do dyspozycji przeciwko „Portowcom” wszystkich zawodników.

Początek sobotniego meczu w Łęcznej zaplanowano na godzinę 17.30. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie Canal + Sport, a także na antenie TVP Sport.

Zagrają z Danią

PIŁKA RĘCZNA Trzech zawodników Azotów Puławy znalazło się w kadrze Polski na mecz z mistrzami świata. Dwóch pozostałych jest na liście rezerwowej, podobnie jak wychowanek AZS UMCS Lublin

Już po raz kolejny powołania otrzymali obrotowy Dawid Dawydzik i rozgrywający Rafał Przybylski. Zaufanie trenera zdobył także prawoskrzydłowy Dawid Fedeńczak. Z kolei w rezerwie są bramkarz Mateusz Zembrzycki i lewoskrzydłowy Piotr Jarosiewicz. Na liście rezerwowej znalazł się Andrzej Widomski. Rozgrywający jest wychowankiem AZS UMCS Lublin, obecnie gra w SMS Płock. Zgrupowanie rozpocznie się 10 kwietnia w Kwidzynie. Mecz towarzyski z mistrzami świata Duńczykami Polacy rozegrają 14 kwietnia w Kopenhadze. 16 kwietnia zmierzą się w Kwidzynie z Egiptem. Spotkania to etap przygotowań do przyszłorocznych mistrzostw świata, które odbędą się w Polsce i Szwecji. (GROM)

KADRA REPREZENTACJI POLSKI MEŻCZYZN NA MECZE Z DANIA I EGIPTEM

Bramkarze: Mateusz Kornecki (Łomża Vive Kielce), Adam Morawski (Orlen Wisła Płock), Jakub Skrzyniarz (Górnik Zabrze).

Lewoskrzydłowi: Jan Czuwara (Vardar Skopje), Przemysław Krajewski (Orlen Wisła).

Lewi rozgrywający: Szymon Sićko (Łomża Vive), Melwin Beckman (Aranas), Piotr Chrapkowski (Magdeburg), Ariel Pietrasik (Otmar St. Gallen).

Środkowi rozgrywający: Piotr Jędraszczyk (Piotrkowianin Piotrków Trybunalski), Michał Olejniczak (Łomża Vive), Arkadiusz Ossowski (MMTS).

Prawi rozgrywający: Rafał Przybylski (Azoty), Szymon Dziatakievicz (VfL Gummersbach).

Prawoskrzydłowi: Michał Daszek (Orlen Wisła), Arkadiusz Morzyto (Łomża Vive), Dawid Fedeńczak (Azoty).

Obrotowi: Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk), Patryk Walczak (Vardar), Dawid Dawydzik (Azoty), Kamil Syprzak (PSG).

ZALICZKA PŁOCKA

Wicemistrz Polski Orlen Wisła Płock wygrał pierwsze spotkanie 1/8 finału Ligi Europejskiej z TBV Lemgo 31:28 i jest w dobrej sytuacji przed meczem rewanżowym w Polsce. Nafciarze wygrali swoją grupę i z pierwszego miejsca przystąpili do rywalizacji pucharowej. Po słabszej pierwszej połowie, w drugiej wypracowali trzy bramki zaliczki.

TBV Lemgo – Orlen Wisła Płock 28:31 (15:13)

Orlen Wisła: Morawski, Witkowski – Korotow 9, Krajewski 7, Żytnikow 4, Mihić 4, Daszek 3, Serdio 2, Fernandez 1, Szita 1, Jurecić, Susnaja, Daćko, Lucin, Terzić, Mindegia.

Wiele scenariuszy awansu

KEEZA CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA

Pięć drużyn z czuba tabeli ma szansę na końcowe zwycięstwo w rozgrywkach. Najpoważniejszym kandydatem wydaje się być mistrz jesieni Unia Rejowiec

Drużyna z Rejowca, drugie w klasyfikacji Ogniwo Wierzbica, trzeci Ruch Izbica, czwarty Hetman Żółkiewka i piąty Bug Hanna – te drużyny powinny włączyć się w walkę o pierwsze miejsce w klasyfikacji i prawo gry w IV lidze w nowym sezonie. W najlepszej sytuacji wydaje się być Unia. Z 13 spotkań ekipa lidera wygrała 10, jedno zremisowała i dwa przegrała. Na półmetku rozgrywek zgromadziła 31 punktów, zaledwie o jeden mniej niż drugie w tabeli Ogniwo Wierzbica.

W pierwszej kolejce rundy rewanżowej przeciwnikiem Unii będzie Spółdzielca Siedliszcze. Goście pozyskali do swoich szeregów doświadczonego bramkarza Rafała Zagrabę z Ogniwa Wierzbica. Obecnie ósmą drużynę rozgrywek prowadzi nowy trener Kamil Góra, kojarzony z pracy w Starcie-Regent Pawłów, w którym pracował przez kilka sezonów. Dotychczasowy Dariusz Kuchta zakończył współpracę i objął występującego



Drużyna z Wierzbicy powinna nadawać ton rozgrywkom w rundzie rewanżowej

FOT. OGNIWO WIERZBICA/FACEBOOK

w klasie A Ludwiniaka Ludwin. Faworytem starcia ze Spółdzielcą jest Unia. Inny wynik niż zwycięstwo gospodarzy będzie niespodzianką.

Ciekawie zapowiada się mecz wicelidera Ogniwa z plasującym się na trzeciej pozycji Ruchem. W drużynie gospodarzy oprócz

bramkarza Zagrabę zabraknie stopera Huberta Pilipiczuka, który wyjechał do pracy. Obowiązek pierwszego golkipera przejmie Tomasz Wojnowski. Piłkarz gra w klubie z Wierzbicy od ubiegłego sezonu, przybył z Kujawiaka Kowal. Martwić może fakt, że będzie to jedyny bramkarz Ogniwa

w seniorskich rozgrywkach. Do zespołu dołączył obrońca Marcel Sobiesiak z Górnika II Łęczna. Pod względem infrastruktury klub z Wierzbicy jest przygotowany na podjęcie wyzwania gry w IV lidze. Nie wiadomo jak będzie z kwestią finansową i kadrową.

Z drużyny Ruchu zimą ubył Dominik Hopko, który nie wznowił treningów. Ze Zrywu Gorzków przyszli boczny obrońca Robert Bożko i bramkarz Piotr Swatowski. – Chcemy wygrywać w każdym spotkaniu. Utrzymanie mamy już zapewnione, a więc będziemy grać na luzie. Nie mamy presji awansu. Naszym celem jest miejsce w pierwszej piątce – mówi szkoleniowiec Ruchu Roman Blonka. W pierwszym spotkaniu wiosny trener gości nie będzie mógł skorzystać z czterech graczy formacji obrony. – Będziemy musieli sobie jakoś z tym poradzić. W rundzie jesiennej mieliśmy już takie mecze, w których mogliśmy wystąpić zaledwie w 12-osobowym składzie i dawaliśmy radę – zauważa opiekun drużyny z Izbicy. (GROM)

Multi Multi (31.03), godz. 14

4, 8, 10, 11, 12, 22, 24, 27, 31, 36, 46, 52, 61, 62, 63, 66, 67, 71, 77, 78. Plus 27.

Multi Multi (30.03), godz. 21.50

6, 9, 23, 24, 25, 29, 34, 41, 44, 48, 49, 50, 51, 55, 60, 66, 67, 70, 76, 79. Plus 23.

Mini Lotto (30.03)

4, 19, 36, 39, 40.

Ekstra Pensja (30.03)

1, 3, 9, 22, 26 – 2.

Ekstra Premia (30.03)

10, 15, 26, 29, 32 – 1.

Kaskada (31.03), godz. 14

1, 3, 5, 10, 11, 13, 14, 17, 18, 19, 21, 24.

Kaskada (30.03), godz. 21.50

1, 3, 5, 10, 11, 13, 14, 17, 18, 19, 21, 24.

Super Szansa (31.03), godz. 14

9, 3, 5, 9, 3, 5, 2.

Super Szansa (30.03), godz. 21.50

0, 7, 3, 1, 1, 1, 7.

KARTKA Z KALENDARZA

1579

król Stefan Batory
założył Uniwersytet
Wileński

1918

w Wielkiej Brytanii
utworzono Royal Air
Force (Królewskie Siły
Powietrzne)

1919

w Polsce powołano
Główny Urząd Miar

1919

urodził się Joseph
Edward Murray,
amerykański chirurg,
który w 1954 roku
przeprowadził pierwszą
udaną operację
przebiegu nerki. W
1990 roku otrzymał
nagrodę Nobla w
dziedzinie medycyny za
prace w dziedzinie
transplantologii

1930

premiera filmu „Błękitny
anioł” w reżyserii Josefa
von Sternberga z
Marleną Dietrich w roli
głównej

1950

utworzono
Świątokrzyżski Park
Narodowy

1962

Program III Polskiego
Radia oficjalnie rozpoczął
nadawanie

1997

w warszawskiej FSO
rozpoczęto produkcję
modelu Polonez Atu

2002

utworzono Generalną
Dyrekcję Dróg Krajowych
i Autostrad

26

odcinków liczy sobie
francuski serial
animowany „Był sobie
człowiek” w reżyserii
Alberta Barillé. Pierwszy
odcinek francuska stacja
telewizyjna France 3
nadała 1 kwietnia 1978
rok

Debiutancki album

MUZYKA Tate McRae wydała nowy utwór (i wizualizację): „chaotic”. Utwór znajdzie się na jej debiutanckim albumie Tate, który ma się ukazać wiosną tego roku.

Na albumie będą też wydane utwory: „feel like shit” czy „she’s all i wanna be”; ten

ostatni zdobył już ponad 100 milionów streamów.

Tate McRae jest obecnie w trasie koncertowej po Ameryce Północnej, na której gościem specjalnym Mimi Webb. Po jej zakończeniu będzie towarzyszyć Shawnowi Mendesowi jesie-

nią na „Shawn Mendes Wonder: The World Tour 2022”.

Wokalistka, autorka tekstów i tancerka zdobywa coraz większą popularność. Ma ponad 3,2 miliarda odtworzeń, ponad 700 milionów wyświetleń na YouTube i wiele numerów #1. Znała

się na liście Forbesa 30 Under 30 na rok 2021 jako najmłodsza artystka w zestawieniu. Ostatnio była nominowana do nagrody People’s Choice Awards dla nowego artysty roku 2021 i trzech nagród iHeart Radio Music Awards.



FOT. SONY MUSIC/LISSYELLE LARICCHIA

Niebywała przygoda i emocje

DO ZOBACZENIA Przez „Mask Singer” przewija się grupa znanych osób, jednak jurorzy i publiczność nie mają pojęcia, kto przed nimi występuje. Każda ze śpiewających na scenie gwiazd pojawia się w specjalnym kostiumie i masce. Do tej pory z programem pożegnało się już czworo uczestników: Mateusz Banasiuk (Tort), Stefano Terrazzino (Ośmiornica), Grzegorz Skawiński (Monster) oraz Daria Ładocha (Wiedźma)

Doskonale czułam się w roli Wiedźmy, bo to jest taka postać, która może wszystko. Ludzie boją się Wiedźmy, ale z drugiej strony każdy do tej Wiedźmy chociaż raz w życiu poszedł. Chociaż jak zapytasz, to się nikt nie przyzna. Z Wiedźmą można było wymyślić i zrobić różne fajne rzeczy, bo ta konotacja Wiedźmy z czymś takim błę, potwornym, w kontekście piosenek, które można było dobrać, to było bardzo przewrotne – mówi agencji Newseria Lifestyle Daria Ładocha.

Prezenterka podkreśla, że nie miała wpływu na wybór kostiumu. Wiedźmą stała się zupełnie przypadkiem, ale ta postać od razu przypadła jej do gustu, bo dostrzegła w niej duży potencjał. – Ja dostałam Wiedźmę już na samym końcu, bo nikt jej nie chciał. A że ja byłam na planie innego programu, to po prostu mi została Wiedźma jako ostatnia. Natomiast od razu, od pierwszego wejrzenia się polubiłyśmy.

Kostium Wiedźmy sporo ważył i zaprezentowanie się w nim na scenie wymagało dużego wysiłku.

– Wiedźma to bardzo ciężki kostium, ponadto nie ma się tam możliwości ruszania rękami tak, żeby było widać. Więc, żeby w ogóle pokazać jakiegokolwiek ruch w tym ko-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

stiumie, trzeba pracować całym ciałem, czyli widzi lekkie ruchy, a ja tam pod spodem po prostu robię prawie że pajacyki. Wystarczy więc założyć kostium Wiedźmy, zaśpiewać trzy razy piosenkę, i pali się po 1500 kalorii.

Daria Ładocha nie ukrywa też, że w tych warunkach sporo problemu sprawiało jej zsynchronizowanie wokalu z choreografią. Jak skupiała się na jednej aktywności, to cierpiała na tym druga. – To była odwieczna wojna, moja nauczycielka śpiewu na planie mówiła: „prześnij się ruszać, bo źle śpiewasz”, a tu przychodził Barański od ruchu i mówił: „dlaczego się nie ruszasz, tak stoisz jak jakiś koleś, no weź trochę się poruszaj”. Tak że nie wiadomo było, na co postawić, czy na ruch, czy na śpiew, ostatecznie trze-

ba było to wszystko razem zgrać. Na szczęście z pomocą przychodzi adrenalina; najwspanialszy narkotyk na świecie, jeżeli chodzi o hormony.

W ostatnim odcinku Daria Ładocha zaśpiewała utwór „Wannabe” z repertuaru Spice Girls. Kiedyś to ona była zagorzałą fanką tego zespołu, teraz tych piosenek z przyjemnością słucha jej półtoraroczny siostrzeniec Józef. Mimo sentymentu, niełatwo jej było zmierzyć się z tą piosenką, tym bardziej że prezenterka nigdy nie chodziła na lekcje śpiewu i nie ma doświadczenia scenicznego.

– Józef śpiewał mi nieraz tę piosenkę, dlatego ją wybrałam. W oryginale śpiewała ją pięć kobiet, więc jak coś nie wyszło, to odpowiedzialność była zbiorowa i rozproszona. Dla mnie to było bardzo

trudne, bo ja nigdy nie śpiewałam, to był mój pierwszy raz na scenie, pierwszy raz z mikrofonem, więc ja miałam bardzo długą drogę do przejścia. Musiałam wykonać kawał pracy, kosztowało mnie to bardzo dużo stresu. Ja się chyba nigdy nie stresowałam tak jak wtedy na tej scenie, kiedy nagle odliczają mnie na ucho i już nie ma wyjścia: mogę albo zemdleć, albo zaśpiewać.

W trakcie widowiska emitowane są odpowiedzi, które mają nakierować widzów i publiczność na tożsamość danego wykonawcy. Do tej pory prezenterce udało się zachować anonimowość, w ostatnim odcinku została zdemaskowana.

– To jest ogromny poziom stresu, poza tym łączy się tam jeszcze mnóstwo innych emocji: ekscytacja z radością, ale też rozczarowanie i

żał, że zabawa się kończy, bo to jest niebywała przygoda. W dorosłym życiu stresować się z powodu tego, że trzeba zaśpiewać na scenie, a nie przez rachunki, pracę czy inne sprawy, to jest ogromny przywilej. To był więc najpiękniejszy stres na świecie.

Rodzina i znajomi nie mieli pojęcia, że to właśnie Daria Ładocha kryje się pod kostiumem i maską Wiedźmy. – Nikt nie zgadł, że jestem w takim programie, bo nikt w ogóle nie brał pod uwagę, że ja bym się na coś takiego zdecydowała. Ja znam swoje miejsce, jestem kucharką, dziennikarką, natomiast te dwie rzeczy w ogóle nie łączą się z żadną sceniczną postacią ani z tym, co robi się na scenie w kwestiach artystycznych.

Daria Ładocha musiała się jednak nieźle nagimnastykować, by utrzymać udział w nagraniach w tajemnicy. – Cały czas kłamałam, jestem przecież świetna w kłamstwie, bo wygrałam „Agenta”. Ale kłamałam tak ładnie, nie brzydko, tylko tak ładnie, że np. jadę, bo muszę coś kupić dla babci, albo że jadę na trening.

„Mask Singer” można oglądać w soboty o godz. 20 na antenie TVN-u. Widzowie nie znają jeszcze tożsamości Ważki, Deszczu, Bociana i Koguta.

NEWSERIA LIFESTYLE

Trzy dodatki w tym roku

GRAMY Ziarna zmiany, Podniebne imperium i Świt nowego świata – to nazwy trzech kolejnych dodatków do gry Anno 1800, które ukażą się w ramach zapowiedzianej wczoraj przepustki 4 sezonu.

Dodatki wprowadzą alternatywne sposoby produkcji rolnej, początki lotnictwa i zmiany w rejonie Nowego Świata dostępnego w grze. Każdy dodatek będzie zawierał osobny scenariusz fabularny, w którym gracze znajdą nowe misje i mechaniki gry.

Ziarna zmiany ukażą się już 12 kwietnia. Gracze będą mogli budować hacjendy w Nowym Świecie i projektować własne posiadłości wiejskie, w których będą mogli produkować dobrą rolę. Maksymalizacja produktywności, ustanowienie gospodarczej polityki wyspy i wzmocnienie niezależności mieszkańców poprzez lokalną produkcję dóbr, które wcześniej musiały być importowane, jest podstawą doświadczenia w tym rozszerzeniu. W scenariuszu

fabularnym Pory srebra naszym zadaniem będzie stworzenie od podstaw złożonego łańcucha produkcji srebra.

Premierę Podniebnego imperium zaplanowano na lato. Świt Nowego Świata pojawi się pod koniec roku.

Anno 1800 to najnowsza odsłona popularnej serii strategii ekonomicznych osadzonych (zazwyczaj) w realiach historycznych. Do końca 2021 roku w Anno 1800 zagrało ponad 2 miliony graczy.

(RAD)



FOT. UBISOFT